Opłacone ryczałtowo. Nr 9. Kraków, dnia 1 marca 1925 r. Cena 15 gr. Rok XIII.

PIAST

Opłacone ryczałtowo.

Nr 9. **Kraków, dnia 1 marca 1925 r.** **Rok XIII.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)	**Wychodzi co niedzielę.**	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: **Dr Władysław Kiernik.**	Ogłoszenia: **30 groszy** za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 130 zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286

O reformę rolną.

Po 14 miesiącach rządu p. Grabskiego stanęła wreszcie na porządku dziennym w Sejmie sprawa reformy rolnej, gdyż rząd zgłosił nowy projekt ustawy rzekomo jako nowelę do ustawy z dnia 15 lipca 1920 r.

Ironja losu, czy też znana »dojrzałość polityczna« »Wyzwolenia« sprawiły, że z najostrzejszym atakiem przeciw temu projektowi wystąpiło właśnie to »Wyzwolenie«, które jest jednym z głównych podpór rządu Grabskiego, w którego gabinecie zasiada wicepremjer Thugutt, b. prezes »Wyzwolenia« i mimo wystąpienia z klubu, cichy członek tego stronnictwa, oraz dalej sam minister reform rolnych Kopczyński, zamianowany na to stanowisko tylko na żądanie »Wyzwolenia«.

»Wyzwolenie«, które miało możność dostatecznego wpływu na projekt p. Kopczyńskiego, wystąpiło jednak przeciw projektowi i swojemu ministrowi.

Stronnictwo nasze miało dość powodów rzeczowych, aby poddać ten projekt surowej krytyce i wykazać, że jest on znacznem pogorszeniem projektu rządu większości polskiej.

Istotnie bowiem **projekt ten, o ile przedstawia dodatnie strony, powtarza tylko zasady przejęte z projektu rządu Witosa** i tak: zasada kontyngentu, wedle której corocznie ma być parcelowane 200.000 hektarów, ustalenie planu kolonizacji tudzież wykazu majątków, podlegających przymusowemu wykupowi, zasada szacunku i wysokości wynagrodzenia za przymusowo wykupywane grunta, wreszcie sposób zapłaty w listach renty ziemskiej, są wzięte z projektu rządu Witosa, względnie wniosku klubu P. S. L. »Piast« o sfinansowaniu reformy rolnej.

Natomiast obniżenie kontyngentu rocznego z 220.000 hektarów na 200.000 ha

przeznaczenie zgóry 600.000 hektarów na majątki uprzemysłowione, wreszcie brak wszelkich postanowień o cenie ziemi, parcelowanej dobrowolnie przez właścicieli są już nowością projektu p. Kopczyńskiego.

Wspominamy tylko o rzeczach najważniejszych, albowiem niebawem poddamy projekt rządowy szczegółowej ocenie, chcemy jednak stwierdzić już obecnie, że **dzięki demagogji i warcholstwu „Wyzwolenia“ i grupy Pluto-Bryla« udaremniono przeprowadzenie rzeczy lepszej, aby** nareszcie, po przebiegu blisko półtora roku, **doczekać się projektu znacznie gorszego.**

Stanowisko tych stronnict, które obecnie głosowały za odrzuceniem tego projektu wykazało, jaką krzywdę wyrządziły one ludowi polskiemu.

Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego głosując za odesłaniem projektu do Komisji i zapowiadając poddanie go gruntownej naprawie, dał jeszcze raz dowód, że reformy rolnej nie chce używać jako hasła wiecowego dla bałamucenia chłopa, uważa jednak reformę rolną za konieczność narodową, gospodarczą i społeczną, której bez szkody dla państwa i ludu dłużej odwlekać nie wolno.

Przemówienie posła Narcyza Potoczka w Sejmie

w sprawie kredytów zasiewowych w dniu 19 lutego 1925 r.

„Wysoki Sejmie! Klub P. S. L., znając rozmiary klęski nieurodzaju jeszcze w jesieni i w ciągu zimy zwracał uwagę rządu, iż z wiosną należy przyjść rolnictwu z wydatną pomocą, celem zakupu zboża do siewu. Klub nasz postawił też jeszcze w grudniu ubiegłego roku wniosek, który został załatwiony rezolucją, przedłożoną dziś przez referenta komisji rolnej Sejmowi. Rezolucja ta, niestety, nie załatwia sprawy. Kwota w niej wymieniona 15 miljonów jest niedostateczną, albowiem jest znacznie większe zapotrzebowanie zboża do siewu, aniżeli początkowo przypuszczano. Dziś bowiem chodzi nie o powiat lub województwa lecz o całe dzielnice państwa, albowiem nieurodzaj objął w skutkach swoich nietylko Małopolskę, ale także i większą przestrzeń Kongresówki. Gdyby rząd zrozumiał, jak ważną jest ta akcja dla rolnictwa i był w odpowiedniej chwili udzielił odpowiednich kredytów na zakup zboża, to zboże mogłoby być zakupione daleko taniej, a tem sposobem i w większej ilości mogłoby być rozprowadzone między ludność potrzebującą zboża. Otrzymany początkowo od rządu kredyt został już przez województwa rozprowadzony pomiędzy powiaty. Kredyt ten podzielony pomiędzy powiaty jest minimalny, albowiem określa się on od 30 do 50 tysięcy złotych na powiat przeciętnie. Jeżeli kredyt na powiat przydzielony wynosi sumę od 30 do 50 tysięcy złotych, a ma być rozdzielony pomiędzy gminy, to wypada na jedną gmimę od 300 do 500 złotych, a w bardzo rzadkich wypadkach do 1000 złotych Jak ma rozumieć rolnik tę pomoc kredytową, jeżeli gospodarz n. p. 15 morgowy, a nawet i większy otrzymuje zboże wartości kilku, a rzadko kilkunastu złotych, nie mając żadnych własnych zapasów. Niektóre okolice, a zwłaszcza okolice Małopolski, Podkarpacie, zostały w roku ub., obok ogólnego nieurodzaju, dotknięte także żywiołowemi klęskami, jak gradobicie i wylewy, gdzie ludność już dziś nietylko na zasiew, ale i na wyżywienie nie ma zboża. Nie wiem, czy rząd zdaje sobie sprawę z tego, że takiem postępowaniem może spowodować, iż ogromne przestrzenie naszego państwa nie zostaną obsiane, a co za tem nastąpi ogólny upadek gospodarstwa krajowego. Przeto my, znając dokładnie stan wsi i ciężkie położenie rolnictwa, uważamy za odpowiednie prosić wysoką Izbę o uchwalenie naszego wniosku, zdążającego do tego, ażeby proponowaną przez komisję sumę, powiększyć o 10 miljonów złotych na ogólną sumę 25,000.000 złotych, albowiem w ten sposób uważamy możliwość załatwienia tej piekącej sprawy, choć muszę oświadczyć, że i ta suma nie będzie wystarczającą, ażebyśmy mogli zadosyć uczynić potrzebom naszego rolnictwa.

Ponieważ w rezolucji znajduje się wniosek mniejszości, określający ilość hektarów, do której należy udzielać kredytu, uważam przeto za konieczne w tej kwestji kilka słów nadmienić. Według danych, jakie posiadamy, kredyty zostały podzielone między powiaty i wsie, więksi obszarnicy z tych minimalnych kredytów nie korzystają, gdyż komitety rozdzielcze uznały, że mają oni zapewnioną pomoc własnych organizacyj i z Banku Gospodarstwa Krajowego. Uważam z drugiej strony za odpowiednie zaznaczyć, że kredyt państwowy nie jest żadną łaską dla drobnych lub większych rolników, a winien być kredytem, któryby rolnictwu przyszedł z pomocą. Rezolucja mniejszości komisji daje możność starania się o kredyt tym właśnie większym właścicielom, którzy jej nie potrzebują i dlatego oświadczamy się przeciw niej i stawiamy następujące poprawki: w 1-szym i 2-gim ustępie cyfrę „15,000.000 złotych“ zastąpić cyfrą „25,000.000 złotych“.

Następnie ustęp 2-gi punktu pierwszego skreślić, a zastąpić go brzmieniem następującem: „Prawo korzystania z kredytu mają rolnicy z całej Rzeczypospolitej, przedewszystkiem jednak rolnicy drobni, nie posiadający nasion do siewu“.

W głosowaniu Sejm przyjął poprawki powyższe, uznając ich słuszność i ciężkie położenie rolnictwa i wezwał rząd do wykonania tych uchwał.

Kto lud oszukuje, a kto dla niego pracuje?

Jak donosimy w sprawozdaniu z posiedzenia Sejmu, uchwalono na wniosek klubu P. S. L. kredyty na zasiewy wiosenne w sumie 25 miljonów złotych, przyczem uchwały komisji o przeznaczenie na ten cel 15 miljonów **złotych, zmieniono na wniosek klubu P. S. L., podnosząc tę sumę z 15 na 25 miljonów** złotych. Tak więc dzięki stanowisku i zabiegom naszego klubu, akcja zasiewowa może wydać realne skutki, — o ile rząd szybko i rzetelnie wykona uchwały Sejmu.

Ten czyn naszego klubu starali się zepsuć „wyzwoleńcy“ i „brylowcy“, domagając się uchwalenia przez Sejm, aby z kredytów tych mieli prawo korzystać właściciele aż do wysokości 100 hektarów, czyli 175 morgów.

Wyszła znowu na jaw obłuda tych „miłośników“ ludu, którzy krzyczą po wiecach i w swoich, suto subwencjonowanych pismach, jakoby piastowcy bronili tylko bogatych kmieciów **a tymczasem rzekomi opiekunowie biednych chłopów „wyzwoleńcy“, walczyli jak lwy, aby z tych kredytów mieli prawo czerpać już nie tylko kmiecie, ale nawet obszarnicy.**

Wysiłki jednak się nie udały, albowiem Sejm zgodnie z wnioskiem naszego klubu uchwalił, że z pomocy tej mają prawo korzystać drobni rolnicy, nie mający ziarna na zasiew.

Zapamiętajcie sobie dobrze to chłopi, i przypomnijcie obłudnym agitatorom „wyzwoleńców“ i „plutobrylowców“, gdy będą płakać nad waszym losem na wiecach.

Proroctwa p. Grabskiego.

Na komisji budżetowej powiedział p. premjer Grabski, co następuje:

„Kryzys gospodarczy, nie jest taki katastrofalny, jak sądzono. Ja sam czekałem, że nareszcie styczeń będzie złym miesiącem, ale już blisko 20 stycznia i pogorszenie nie następuje. Może złym będzie luty, może marzec, bo zły miesiąc przyjść musi. Kwiecień będzie trochę lepszy, maj, czerwiec, również, złemi będą lipiec i sierpień. Proroctwa, że zbliża się wpół do dwunastej okazały się płonne. Polska to wielka rzecz, są w niej różni ludzie, oczywiście tym, którym jest źle, skarżą się głośno, ale jest wielu innych, którzy cicho siedzą, bo im się dzieje dobrze i pomnażają swój dobrobyt“.

Cóż na drwiny ze zdrowego rozsądku odpowiedzieć?

Chyba politowaniem i drwinami.

Tak czynią pisma warszawskie, które piszą:

„Trzeba przyznać, że te przepowiednie odznaczają się zarówno prostotą, jak i konsekwencją wnioskowania. Zupełnie się z nim zgadzamy. Przedewszystkiem, że przyjdzie miesiąc jeszcze gorszy niż bieżący, co do tego nie mamy najmniejszej wątpliwości. Również przypuszczamy, że będzie to luty, lub marzec, najprawdopodobniej zaś oba, jeden gorszy od drugiego. Że kwiecień, maj i czerwiec będą lepsze, nie ulega kwestji. Wiadomo: Wielkonoc, prosię, dłuższe dnie, ciepło, kwiaty, słowiki. Dla kogóż wiosna nie jest najlepszą porą roku? Chorzy czekają na nią z utęsknieniem, w starcach pulsuje krew, a co mówić o młodych!

Cudownie wprost podzielił p. premjer swych podatników vel obywateli na tych, którym się źle dzieje: tych którzy mało zarabiają, a dużo płacą i ci krzyczą głośno, oraz na tych: którym się dzieje dobrze, którzy dużo zarabiają, a mało płacą, ci oczywiście są sprytni i siedzą cicho.

Pan premjer przytacza sentencję, że Polska, to wielka rzecz. To samo mówił Wyspiański. W znaczeniu p. premjera brzmi: Polska to wielka rzesza podatników, a więc powinna starczyć dla stosunkowo mniejszej liczby poborców. Cóż wobec wielkiego państwa polskiego znaczy pojedyńczy podatnik? Nic, tyle co komar wobec piramidy, a jego bzykanie nie wzruszy pobielanych grobów w jej wnętrzu.

Na wschód słońca za naszym krajem leży państwo, którego kierownicy również odznaczają się różowym optymizmem, optymizmem tak świetlanym, że niemal zatrąca on początkami rozmiękczenia mózgu. Wiadomo bowiem, że dziwna ta choroba, której przyczyną jest młodość, pełna płochości, objawia się nader radosnem usposobieniem. Tam również istnieją obywatele, którym się powodzi świetnie, a także obywatele, których jest niestety znacznie, znacznie większa liczba, a którym, mimo wszystko, powodzi się bardzo źle. Zupełnie jak u nas. Tylko tam tym, którym się źle powodzi, nie wolno krzyczeć, a u nas na razie jeszcze można. Dzięki Bogu i za to“.

Smutne, ale prawdziwe. Grabski drwiąc z biedy i nędzy obywateli, nie dając im za świadczenia na rzecz państwa możności życia, sieje od góry bolszewizm, a czyniąc to szkodzi niesłychanie Rzeczypospolitej, co w interesie państwa należy jak najsilniej napiętnować.

Ignacy Rózga.

Zgoda buduje — Niezgoda rujnuje.

Złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania, czyli bagno socjalistyczne.

Cała prasa europejska poruszoną została skandalem finansowo-politycznym na tle nadużyć bankierów, braci Barmat w Niemczech. Dzięki przekupstwu wybitnych posłów socjalistycznych, socjalistycznych ministrów, ba, nawet byłego kanclerza czyli prezydenta ministrów państwa niemieckiego, socjalisty, posła Bauera, bankierzy owi naciągali rząd i bank państwa, wzbogacając się ze szkodą skarbu Niemiec. Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że także posłowie z innych stronnictw, a mianowicie katolickiego centrum, jak Egermann, są mocno obciążeni.

Dotychczas ustalonem już niezbicie zostało, że Barmat pozostawał w bliskich stosunkach z niemiecką partją socjal-demokratyczną, żył w przyjaźni z wieloma jej przedstawicielami i nawet niejednokrotnie działał w jej imieniu i z jej polecenia. I tak przed rokiem pojechał na prośbę posła Heilmana do Anglji, jako delegat pruskiego ministerstwa poczt, którego ministrem był wówczas Hoefle, gdzie konferował z Mac Donaldem w sprawie umowy pocztowej między Niemcami i Anglją. Oczywiście, że Barmat, jako człowiek interesu, nie omieszkał przy tej sposobności zawrzeć dla siebie bardzo korzystnego interesu z rządem angielskim. W czasie zaś konferencji pokojowej w 1919 r., występował otwarcie jako przestawiciel niemieckich socjalistów w rokowaniach z socjalistami belgijskimi, którym przedstawił życzenia i warunki niemieckiej partji socjalistycznej w sprawie zawarcia pokoju.

Na śledztwie poseł Heilman przyznał się, że w charakterze posła ułatwiał Barmatowi audjencje u różnych ministrów i dyrektorów Banku państwowego i dawał mu listy polecające. Zarówno on, jak i wielu innych posłów socjal-demokratycznych, bywało stałymi gośćmi w domu Barmatów. Córka Heilmana na koszt Barmata spędziła całą zimę na kuracji w Szwajcarji, poseł Wisseli i przewodniczący partji socjal-demokratycznej, Wels, jeździli za grubem wynagrodzeniem w interesach Barmatów do Amsterdamu i t. p.

Po tych wszystkich posłach, skompromitowanych w aferze Barmata, następuje długa litanja urzędników, piastujących najwyższe godności w państwie. I tak b. minister komunikacji, dr Hoefle, jak wykazało obecnie śledztwo, otrzymał raz od Barmata, bawiąc na kuracji w Karlsbadzie, 500 dolarów. Pozatem miał on w banku Barmatów „Merkur“ swoje konto, wpłacone oczywiście przez Barmata. Dyrektor Banku państwowego, Helbling, otrzymał „w upominku“ 200 tysięcy franków. Prezydent policji, Richter, był bardzo częstym gościem na luksusowych przyjęciach w willi Barmatów, a żona jego dostawała kosztowne prezenty.

Najbardziej skompromitowany jest jednak b. kanclerz Rzeszy, socjalista Bauer, który na śledztwie wypiera się wprawdzie wszelkiej współwiny, lecz którego udział w nadużyciach bankowych stwierdza najlepiej opublikowany przez berlińską „Börsenzeitung“ list, wysłany do niego przez firmę Barmat. W liście tym przedstawiony jest dokładny rachunek pobranych przez Bauera gratyfikacyj. List stwierdza, że Bauerowi należy się jeszcze 830 dolarów, a nie 1207, jak on utrzymuje. Niesłuszne są pretensje Bauera w sprawie ułatwienia sześciomiljardowego kredytu, gdyż przecież Bauer otrzymał już za to 2.000 dolarów. Dalej w liście są wyrzuty, że Bauer do tej pory kosztował już zbyt wiele firmę Barmatów.

Wobec tego materjału dowodowego, tak mocno obciążającego partję socjal-demokratyczną, w łonie tej partji nastąpił zrozumiały popłoch. Oni, trybuni ludu, szermierze moralności, uosobienie wszelkich cnót — zdemaskowani, jako łapownicy, łupieżcy dobra publicznego, korupcjoniści! Dzienniki donoszą, że rozpoczęto już zakulisową akcję, mającą na celu uwolnienie Barmata i zatuszowanie całej sprawy. Czy prokuratorja urwie łeb sprawie, niewiadomo, Barmat zaś grozi, że jeśli go nie uwolnią, „wsypie“ jeszcze innych wybitnych polityków.

Cóż na to nasi towarzysze z czerwonej międzynarodówki?

Ciesz się narodzie!

„Polska uzyska pożyczkę zagraniczną na dogodniejszych warunkach, niż inne państwa“, tak pisze w dniu 20 b. m. jeden z codziennych organów prasy warszawskiej, a w ten sposób pisze i reszta prasy partyjnej, lewicowej, popierającej rząd Grabskiego:

„8 procent rocznie, kurs 86 za 100, spłata w terminie lat 20“— oto „dogodniejsze“ warunki lichwiarzy pająków zagranicznych.

Z sumy 50 miljonów dolarów projektowanej pożyczki, wpłynie do kasy skarbu zaledwie 39 miljonów, gdyż 7 miljonów odejdzie za kurs i 4 miljony, procentu za rok z góry, czyli, że w pierwszym roku po udzieleniu pożyczki Polska zapłaci międzynarodowej finansjerze za wypożyczone papierki (nie złoto) — 25 procent, pomijając kurtaże, prowizje i koszty pośredników tej operacji (tego nie znamy).

A jednocześnie dyskonto bankowe w Stanach Zjednoczonych wynosi 3 i pół procent rocznie.

To są „dogodniejsze“ warunki!

Poco to mydlenie oczu i zasłanianie prawdy?

Zamach na inwalidów udaremniony!

Socjalista Moraczewski i obszarnik chrześciański, Jaroszyński, głosowali przeciw inwalidom.

Wiadomo wszystkim inwalidom i ich rodzinom, jakoteż wdowom i sierotom po poległych i zaginionych a także emerytom i wdowom po emerytach, że na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, ogłoszonego z początkiem b. r., w przeciągu 2 lat wszystkie koncesje skarbowo-monopolowe, jakoto: tytoniowe, spirytusowe i solne, będą wypowiedziane dotychczasowym koncesjonarjuszom (chyba, że należą do wyżej wymienionej kategorji osób — bo wtedy pozostaną przy koncesjach), a nadane zostaną w drodze konkursu uprzywilejowanej grupie osób fizycznych i prawnych, do których należą właśnie wyżej wymienione kategorje i współdzielnie rolniczo-handlowe, jak: Kółka rolnicze, Składnice Kółek rolniczych i t. d.

Ale nie wszyscy wiedzą jaki gwałt robili dotychczasowi koncesjonarjusze a przedewszystkiem żydzi, którzy przez swych posłów zgłosili wniosek nagły na

zmianę rozporządzenia Prezydenta, a zmiana ta zdążała do niczego więcej, jak do pozostawienia koncesyj przy dotychczasowych koncesjonarjuszach. I rzecz dziwna, że pod wpływem żydowskiej agitacji w Sejmie, prasie i na wiecach, komisja skarbowa już w drugiem czytaniu uchwaliła zmianę rozporządzenia Prezydenta czyli zmianę rewizji koncesyj. Dopiero w trzeciem czytaniu na posiedzeniu komisji skarbowej, dnia 20 lutego b. r. komisja 15 głosami przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem posłów żydowskich a dwóch posłów tylko głosowało za podtrzymaniem wniosku żydowskiego, t. j. poseł i wicemarszałek Sejmu, **Moraczewski**, socjalista i obszarnik chrześcijański od Stanisławowa, **Jaroszyński**. Żydzi wyszli z posiedzenia demonstracyjnie a pozostawili na sali dwóch obrońców: socjalistę i chrześcijańskiego obszarnika.

Więcej nic na razie nie powiemy, tylko się odzywamy do inwalidów i do wdów po poległych: **pilnujcie rewizji koncesyj** — i pomagajcie posłom, zwolennikom rewizji, do wprowadzenia jej w życie jak mówi rozporządzenie Prezydenta, któreśmy przed zamachem żydowskim obronili.

Jan Sobek, poseł. *Antoni Szmigiel*, poseł.
członkowie komisji inwalidzkiej.

Napiętnowanie oszczercy.

W numerze 5 „Chłopskiego Sztandaru" z dnia 1 lutego 1925 r. umieszczony został artykuł „Józef Mika — Bürgermeister von Wymysau". Artykuł ten dowodzi, że napisał go jakiś półgłówek, któremu się w mózgownicy pomieszało, i który plecie „koszałki opałki", myśląc, że ktokolwiek rozumny weźmie sobie te brednie do serca. Staropolskie przysłowie powiada: „z głupim się nie nagada, ani nie naje", więc możnaby się z tych banialuk do rozpuku naśmiać, gdyby nie to, że „Chłopski Sztandar" takie brednie wielkiemi literami drukuje, swoim kiepskim sosem redaktorskim podlewa i puszcza blagi w świat, wierząc „na słowo" domorosłym politykom, którym piątej klepki brakuje i informatorom, którzy się znają na ocenie pracy dla dobra publicznego, jak kura na pieprzu. Czy „Chłopski Sztandar" chce sobie zjednać w ten sposób popularność i poczytność? Życzymy szczęścia na tej drodze.

Podpisani oświadczają, że odpowiedź na ten oszczerczy paszkwil byłaby dla nich ubliżeniem i jedynie dla wyjaśnienia sprawy przed forum publicznem składają następującą deklarację:

„Na posiedzeniu, odbytem w dniu 2 lutego 1925 r. naradzała się Rada miejska w Wilamowicach nad tą sprawą i uchwaliła jednomyślnie oświadczenie tej treści:

1) Zaznaczamy, że artykuł, umieszczony w numerze 5 „Chłopskiego Sztandaru", zawiera od początku do końca wiadomości nieprawdziwe i krzywdzące nietylko tutejszego burmistrza, p. Jana Mikę, ale i całą gospodarkę gminną. — Natomiast prawdą jest, że burmistrz Mika pracuje energicznie i wytrwale dla dobra miasta naszego, czego dowodem jest:

a) budowa nowego kościoła w Wilamowicach;

b) uporządkowanie finansów miasta i przysporzenie mu nowych źródeł dochodu;

c) lojalna praca i poprawny stosunek tutejszego miasta do rządu polskiego w celu umocnienia państwa.

2) wyrażamy przekonanie, że prawdą jest, iż wszyscy, dobrze i mądrze myślący Bracia rolnicy skupiają się przy sztandarze „Piasta", gdyż stronnictwo to pracuje niezłomnie nad wyrobieniem i utrzymaniem jedności narodowej w państwie, Sejmie i rządzie naszym. Także prawdą jest, że „Chłopski Sztandar" popiera gorliwie stronnictwa mniejszości narodowych, t. j. żydów, Niemców, Rusinów, Moskali i socjalistów i działa przez to świadomie na szkodę państwa polskiego.

3) Stronnictwa mniejszości narodowych są rozbijaczami państwa polskiego, choć niektórzy z nich pozorują swoje czynności humanitarnemi celami. — Jest to zwykłe mydlenie oczu.

Deklarację tę składamy nie dla prowadzenia czczej polemiki, lecz postępując w myśl wskazania Wielkiego Naczelnika narodu, który powiedział ustami wieszcza:

„Wyrwać trzeba wszystkie chwasty, co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą!"

St. Schneider. Kazimierz Danek. Jan Nikiel. Stanisław Nowak. Franciszek Zejma. Franciszek Rosner. Jan Schneider. Józef Mynarski. Pałaski. Józef Biesik. Franciszek Formas. Franciszek Merta. Kazimierz Kuczmierczyk. Kazimierz Brzezina. Józef Wysogląd. Kazimierz Krzyżanowski. Józef Danek.

Wychodźctwo a państwo.

(Dokończenie).

Doświadczenie pouczyło, że rodacy nasi w Stanach przyczynili się wiele do wzmocnienia pozycji Polski, łożyli obfity i ciężko zapracowany grosz i byliby niezawodnie uczynili więcej, gdyby byli tak zorganizowani, jak Irlandczycy, Francuzi lub Niemcy. Inne nacje, stojąc kulturalnie wyżej, dają sobie łatwiej radę, to też dochodzą do znacznej zamożności i wpływów, które ważą w chwili potrzeby na losach starej ojczyzny. — Z tego powinna wyciągnąć naukę Polska i starać się podtrzymać żywioł polski wszelkiemi dopuszczalnemi środkami i sposobami, by on na obczyźnie stanął również silnie, jak i inne narody.

Podanie ręki uważam za możliwe przez danie rodakom za morzem między innemi oświaty fachowej. Niemcy, Francuzi, Belgowie i Holendrzy mają oddziały kolonjalne szkół rolniczych. Ponieważ my nie posiadamy kolonij zamorskich, trudno nam tworzyć szkoły kolonjalne w kraju, ale w imię dobra Polski powinniśmy pomyśleć o nich w większych osiedlach polskich za morzami i utworzyć zarówno na północy, jak na południu fermy wzorowe i rodzaj szkół zimowych, w którychby w okresie spoczynku młodzież rolnicza wychodźców mogła się zapoznać z zasadami postępowego gospodarowania.

Szkoły takie nie uważam za stały ciężar dla kraju, lecz za impuls dla wychodźców do tworzenia podobnych. Stany posiadają szkoły rolnicze z językiem wykładowym angielskim, ale z tych Polacy nie korzystają,

tem mniej mogą korzystać z jakiejkolwiek nauki w zacofanej oświatowo Brazylji. Ten i ów może nazwać moje projekty warjackiemi, mnie one jednak wydają się być istotnie potrzebnemi, jeżeli nawet żydzi potworzyli cały szereg podobnych w Palestynie i to bynajmniej nie dziś, lecz przed wojną, miałem tam nawet polecenia, wybierając się do Azji w roku 1914.

Rodacy nasi w Kanadzie, Stanach i w Brazylji nie mogą korzystać z fachowej oświaty rolniczej z powodu braku języka zarówno w słowie, a jeszcze więcej w piśmie, jadą więc n. p. do Brazylji gospodarować tak, jak się nauczyli u tatusia. Ponieważ warunki są tam inne i to zarówno klimatyczne, jak glebowe, system gospodarki polskiej okazuje się do niczego, więc stosują z obserwacji system tamtejszy, ale stosują nie tak, jakby powinni. Jeżeli mimo tego się wypracowują i dochodzą do względnej zamożności, to tylko dzięki stalowej odporności i nieprawdopodobnie małych wymagań życiowych. Tak bywało dawniej, dziś natomiast powinno się zmienić, gdyż jesteśmy jednostką państwową niezależną i chcielibyśmy sobie zapewnić u obcych jak najpoważniejsze stanowisko. Zapewnimy je sobie, jeżeli Polacy na obczyźnie nie będą świecili łachmanami i nie będą spychani w ostatni szereg. Od zepchnięnia na ostatnie miejsce może ich ochronić jedynie oświata, a tę powinna im dać Macierz.

Moje wywody mogą się spotkać z licznemi zarzutami, jak potrzebą oświaty w pierwszej linji w kraju, gdzie jest wielu analfabetów i oświata rolnicza stoi na bardzo niskim poziomie, bo n. p. Małopolska ma właściwie tylko jedną szkołę rolniczą dla włościan, b. Królestwo Polskie posiada ich kilkanaście, kresy wschodnie tylko jedną, ale właśnie dlatego powinniśmy dać podnietę do nauki emigrantom, bo na obczyźnie łatwiej i szybciej przyniesie skutki, niż się to dzieje w kraju. Z własnego doświadczenia wiem, że Polak czuje się między obcymi nieswojsko i poszukuje ziomków, aby z nimi spędzić każdą wolną chwilę na nauce lub zabawie.

Owo szerzenie oświaty u rolników-emigrantów nie wyobrażam sobie, jako masowe tworzenie szkół fachowych, lecz na razie, jako próby w dwóch lub trzech miejscach zarówno na północy, jak na południu. Uzyskanie na ten cel ziemi u odnośnych rządów nie stanowiłoby trudności, rozchodziłoby się tylko o zainteresowanie tych rządów całą sprawą, co, gdyby się udało, to i środkiby się znalazły, że pomoc rządowa polska byłaby więcej natury moralnej. Uzyskaliśmy podobną pomoc u rządu francuskiego dla robotników, można się jej spodziewać i u innych rządów, należy się tylko zgłosić o nią.

J. Froń.

Dział organizacyjny.

Baczność Pilzneńskie!

Dnia 9 marca b. r. odbędzie się **w Pilźnie Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L.**

Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich delegatów konieczna.

Po referetach, politycznym i gospodarczym, będą udzielane porady prawne.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność Grybowskie!

Dnia 2 marca b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się **w Grybowie**, w Sekretarjacie P. S. L. zebranie Powiatowej Rady ludowej oraz delegatów Kół gminnych, na które wszystkich członków zapraszamy.

W zebraniu wezmą udział posłowie. Sprawy ważne! Liczny udział wymagany.

Za Zarząd powiatowy:

Sułowicz, sekretarz. Przewodniczący *Cieluch*, poseł

Baczność Gorlickie!

Dnia 23 marca b. r. odbędzie się **Zjazd delegatów i mężów zaufania w Gorlicach.**

Przedmiotem obrad sprawy polityczne i gospodarcze, po obradach będą udzielane porady prawne.

Ze względu na ważność kwestyj poruszanych w reach, udział wszystkich delegatów konieczny.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność Strzyżowskie!

Dnia 3 marca b. r. odbędzie się w lokalu „Kmiecia" w Strzyżowie, posiedzenie nowo wybranego Zarządu powiatowego. Sprawy ważne.

Uprasza się wszystkich członków Zarządu o konieczne przybycie.

Zawiadamia się wszystkich członków P. S. L., że Zarząd powiatowy w Strzyżowie zorganizował stałe biuro porad prawnych dla członków P. S. L. Biuro urzęduje we wtorki od godziny 12 do 3 po południu.

Za Zarząd powiatowy w Strzyżowie:

Michał Wójtowicz, sekretarz.

Baczność Buczackie!

Dnia 8 marca b. r. odbędzie się **Zjazd delegatów** powiatu buczackiego o godz. 12 w południe.

W obradach weźmie udział poseł Ostrowski.

Na porządku obrad:

1) Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie.
2) Sprawy powiatu.
3) Wnioski.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Zanim dureń się namyśli, jarmark się skończy.

Konkordat z Watykanem.

Dnia 10 b. m. został podpisany w Watykanie w Rzymie układ, czyli konkordat, pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską, jako najwyższą władzą Kościoła rzymsko-katolickiego.

Brak miejsca nie pozwala nam na podanie w całości tej umowy, postaramy się jednak zapoznać naszych czytelników z najważniejszemi jego zasadami, które są następujące:

1) zupełna wolność Kościoła katolickiego w Polsce w całem jego wewnętrznem życiu; 2) pełne zabezpieczenie lojalności duchowieństwa wobec państwa; 3) współdziałanie państwa z Kościołem w tych sprawach jedynie, które tego współdziałania bezpośrednio wymagają, a przedewszystkiem w dziedzinie wychowania religijnego społeczeństwa; 4) uruchomienie dla reformy rolnej gruntów ornych, posiadanych przez Kościół, z zapewnieniem koniecznych środków utrzymania dla duchowieństwa.

Dalsze zasady są następujące:

1) W granicach djecezyj naszych wprowadza konkordat zmiany, zacierające ślady politycznych rozbiorów Polski. Wszystkie djecezje, zarówno łacińskie, jak grecko-katolickie, będą w całości mieściły się w granicach Rzeczypospolitej.

2) Biskupem djecezjalnym w Rzeczypospolitej Polskiej może być tylko obywatel polski. — Wszyscy obecni biskupi mają złożyć przysięgę na wierność państwu polskiemu. Przełożonymi zakonów również będą mogli być tylko obywatele polscy (dotychczas niejednokrotnie stanowiska te zajmowali cudzoziemcy).

3) Każdy nowy biskup polski będzie mianowany przez Stolicę Apostolską, ale biskupem będzie mianowany tylko ten duchowny, przeciw któremu nie będzie sprzeciwu Prezydenta.

4) W razie udowodnienia proboszczowi, wikarjuszowi i t. d. działalności przeciwpaństwowej, biskup będzie obowiązany, na żądanie władz państwowych, usunąć winnego ze stanowiska.

5) Kompetencja nuncjusza papieskiego w Warszawie będzie rozciągała się także na W. M. Gdańsk.

6) Każdemu biskupstwu ma być pozostawione maksimum 180 hektarów gruntu, każdej parafji zaś od 15 do 30 hektarów, zależnie od klasy gruntu. Ograniczeniom tym co do obszaru, nie podlegają lasy.

7) Pensje rządowe dla wszystkich księży w danej djecezji będą wpłacane ogółem na ręce danego biskupa, ten zaś będzie je wypłacał proboszczom i t. d. Pensja proboszcza ma wynosić 110 zł miesięcznie. „Jura stolae" t. j. pobieranie od wiernych opłat za pogrzeby, śluby i t. p. będą nadal zachowane.

Wstrzymując się narazie od wypowiedzenia jakichkolwiek uwag na temat tego doniosłego na przyszłość faktu, zaznaczamy, że stanowisko nasze okaże się jasno i dobitnie przy dyskusji nad ratyfikacją tego układu w Sejmie.

Pracuj, oszczędzaj, kształć się! — oto hasła, które nam powinny przyświecać. Trzymając się tych haseł, staniemy się narodem wielkim.

Z komisyj sejmowych.

Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej przy rozprawie ogólnej nad projektem ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych **poseł naszego klubu p. Gabrjel Dubiel** w swej mowie stwierdził, że pewne trudności w traktowaniu sprawy organizacji najwyższych władz wojskowych sprawia osoba marszałka Piłsudskiego, która wielu ludziom utrudnia traktowanie tej sprawy rzeczowo, a nie personalnie. Klub P. S. L. „Piasta" nie ulega hypnozie, ani w jednym, ani w drugim kierunku. Stronnictwo to rozważa projekt ustawy pod kątem widzenia wojny nowoczesnej, a nie boi się także dotykać spraw personalnych. Rzeczy te bowiem dadzą się pogodzić. Pod względem rzeczowym ustawa o najwyższych władzach obrony państwa, powinna dać narodowi podczas pokoju maximum gotowości, a w czasie wojny maximum wysiłków. Ponieważ wojna nowoczesna jest walką olbrzymich mas, więc wpływ wielkich indywidualności zmniejszył się znacznie. Niema dziś takiego słońca, któreby ogrzewało wszystkich. Takiem słońcem może być nie osoba, ale uświadomienie narodowe i wyszkolenie. Narody zachodnie to zrozumiały, oddając cześć żołnierzowi nieznanemu. Co do uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej, to masy chłopskie chcą widzieć w nim zwierzchnika sił zbrojnych. W Radzie Obrony Państwa powinien być zapewniony udział czynników obywatelskich, co projekt ustawy pomija. Klub P. S. L. „Piasta" zgadza się na utworzenie stanowiska jeneralnego inspektora, który powinien przygotować się do przyszłego dowództwa naczelnego, powinien być zatem predystynowany na wodza naczelnego w czasie wojny. Co do spraw personalnych, to stronnictwo to, uznając wielką zasługę Józefa Piłsudskiego i uważając, że ten kapitał powinien być zużyty dla obrony Państwa, nie uważa jednak za możliwe, aby dla wybitniejszych nawet jednostek stwarzano specjalne normy, wykraczające poza ramy Konstytucji.

Sejmowa Komisja Administracyjna przeprowadziła dnia 18-go bm. dyskusję nad wnioskiem formalnym pos. Kiernika (P. S. L. „Piast"), co do przyśpieszenia prac Komisji nad projektami ustaw samorządowych. W wyniku jej uchwalono wybrać podkomisję, złożoną z przedstawicieli największych klubów, której zadaniem będzie wnioski pos. Kiernika i inne, dotyczące tej sprawy, rozpatrzeć i złożyć o nich sprawozdanie w ciągu tygodnia.

Następnie komisja wysłuchała referatu pos. Pawłowskiego o projekcie ordynacji wyborczej dla gminy wiejskiej. Referent zaproponował przyjęcie projektu rządowego za podstawę dyskusji, proponując jednak zmiany w kierunku dopuszczenia jawności głosowania na życzenie wyborcy, zniesienia pluralności oraz zniesienia list wyborczych. W rozprawie ogólnej zabierali głos między innymi za projektem rządowym, pos. Bednarczyk („Piast"), który polemizował z wywodami referenta.

Działalność rządu w zakresie emigracji.

Sprawy emigracji polskiej są ważne przedewszystkiem z dwóch powodów: 1) ze względu na liczbę emigrantów i 2) ze względu na nieustający prąd emigracyjny.

Poza granicę swej ojczyzny wyemigrowało dotąd w ciągu kilkudziesięciu lat około 7 miljonów Polaków, z których około 3 miljony posiada jeszcze obywatelstwo polskie. Ten stan rzeczy nakłada znaczne obowiązki na rząd polski, ponieważ liczba emigrantów z Polski jest obecnie równą czwartej części całego zaludnienia naszego państwa. Prócz tego trzeba pamiętać, że co roku przybywa ponad 400.000 ludzi w Polsce, którzy nie znajdują zatrudnienia. Produkcja krajowa nie rozwija się tak szybko, aby mogła pochłaniać całkowicie naturalny przyrost sił roboczych. A nawet w obecnych czasach nie jest w stanie zatrudnić choćby części tego corocznego przybytku. Stąd łatwo wyprowadzić wniosek, że ludzie z Polski muszą emigrow[ać], że przerwać tej emigracji niczem nie można i że proces ten trwać będzie napewno jeszcze bardzo długo. A jeśli tak, to rząd ma obowiązek starać się pokierować w taki sposób emigracją, żeby przynosiła jak najmniej straty krajowi, a jak najwięcej korzyści emigrantom. Innemi słowy, rząd powinien mieć program polityki emigracyjnej.

Tymczasem w pierwszych dniach tego miesiąca na połączonych sejmowych komisjach emigracyjnej i spraw zagranicznych, okazało się z przemówień pp. ministrów, że rząd takiego programu nie wypracował, że w tej dziedzinie panuje zupełny zamęt, że urzędnicy nie otrzymują żadnych wskazówek, w jaki to mianowicie sposób polską emigracją kierować. Sprawa wydaje się poprostu nieprawdopodobną.

Siedm miljonów Polaków znajduje się poza krajem, prawie pół miljona wyjeżdża z Polski corocznie, a rząd przygląda się tym faktom, nie reguluje ich, zdaje miljony obywateli na wyzysk obcych i setki tysięcy na los przypadku.

Mówi się o stosowaniu oszczędności w różnych dziedzinach, ale nie bierze się pod uwagę tego, że najrozrzutniej, najlekkomyślniej szafujemy tem, co mamy najdroższego w kraju, t. j. samymi obywatelami.

Połączone komisje potępiły ten stan rzeczy, przyjmując rezolucję posła Rusinka, należącego do naszego klubu. Wzmiankowana rezolucja brzmi:

„Stwierdzając, że sprawozdanie rządu nie zawierało programu polskiej polityki emigracyjnej, a nawet wykazało niedostateczne zainteresowanie się rządu, jako całości, tą pierwszorzędnej wagi sprawą, komisje spraw zagranicznych i emigracyjna, wyrażają opinję, iż rząd winien:

1) jak najrychlej przedstawić projekt ustawy emigracyjnej;

2) ustalić kierunkowe zasady polskiej polityki emigracyjnej;

3) zreorganizować Urząd emigracyjny w kierunku zwiększenia jego autonomji, oraz ustalenia kompetencji i odpowiedzialności, wyposażając go równocześnie w materjalne środki działania;

4) pouczyć wszelkie placówki zagraniczne o zakresie i sposobie wykonywania opieki nad polską emigracją;

5) ustalić podstawy i formy współdziałania czynników rządowych z instytucjami społecznemi w zakresie polityki emigracyjnej".

Jak widać stronnictwo nasze docenia zagadnienia emigracji i ujmuje całokształt tej trudnej a koniecznej do rozwiązania sprawy.

Jakież powinny być wytyczne owej polityki emigracyjnej?

Przedewszystkiem rząd winien umieć wskazać tereny, do których mogą Polacy emigrować, aby sami sobie poprawić byt i ażeby nie ulegli wynarodowieniu, żeby nie zrywali łączności ze swą ojczyzną.

Dlatego rząd musi poznać dokładnie warunki gospodarcze, polityczne, klimatyczne, geograficzne i t. d., krajów imigracyjnych, t. j. tych, które potrzebują obcych sił roboczych.

Na zasadzie znajomości wszystkich powyższych warunków rząd powinien pewne kraje zalecać do emigracji, a inne odradzać, a to za pośrednictwem umiejętnie rozwiniętej i stosowanej propagandy.

Najważniejszą jednak rolą rządu jest zawarcie odpowiednich umów, t. zw. konwencyj emigracyjnych z krajami, do których skierowuje się nasza emigracja. Umowy te określają prawa i przywileje naszych emigrantów na obczyźnie, umożliwiają roztoczenie opieki nad wychodźcami, zakreślają ramy tej opieki, jednem słowem czynią to, że emigrant przestaje być zwykłem bydlęciem roboczem, a staje się człowiekiem, o którego los może upomnieć się w każdej chwili rząd całego państwa. Jak dotychczas rząd nie orjentuje się w terenach imigracyjnych, ani też nie pozawierał konwencyj z całym szeregiem państw, do których Polacy udają się na robotę. Jest to karygodne zaniedbanie, wymagające natychmiastowej naprawy.

Trzecia dziedzina w zakresie polityki emigracyjnej, to opieka nad wychodźcami. Jak rząd odnosi się do tego zagadnienia, niech odmalują cyfry. Na opiekę nad siedmiomiljonową rzeszą wychodźców rząd przeznaczył na 1925 r. — 150.000 zł, czyli sumę śmiesznie małą. Poseł Rusinek stwierdził na komisji budżetowej, że są to kpiny, a nie opieka i zażądał wyznaczenia na ten cel półtora miljona zł. Wniosek jego upadł, gdyż o emigrantów, wśród których jest ogromna przewaga chłopów, mało dbają inne stronnictwa. Trzeba dopiero siłą argumentów i niestrudzoną pracą uzyskać te konieczne warunki dla emigracji, o które Polskie Stronnictwo Ludowe walczy. — *nt.*

O dobrą administrację.

Przemówienie (w skróceniu) posła dra Kiernika (P. S. L. „Piast“) w komisji sejmowej w dyskusji ogólnej nad budżetem ministra spraw wewnętrznych.

Dobra administracja zależy od trzech czynników, są niemi: dobrzy wykonawcy, dobra ustawa, dobra organizacja. Mowca już w zeszłym roku, w dyskusji nad budżetem ministra spraw wewnętrznych, domagał się zwrócenia bacznej uwagi na te czynniki — musi jednak stwierdzić, że nietylko nie można zaznaczyć postępu — ale pod wielu względami cofanie się wstecz.

Trzech ministrów spraw wewnętrznych w ciągu ostatniego roku — to dawka, której nawet stara, dobrze funkcjonująca administracja nie zniosłaby bez szkody — cóż dopiero nasza młoda, nie ustalona jeszcze maszyna państwowa. Brak stałości widocznym jest też w całej personalnej polityce ministerstwa, prowadzonej niestety za czasów pozaparlamentarnego, a więc niby bezpartyjnego rządu p. Grabskiego pod znakiem partyjnym.

Zło idzie z góry.

Mowca nie chce dotykać zamieszania, jakie w dziedzinie kompetencji widoczne jest w odniesieniu do spraw województw wschodnich, dla których istnieją poza ministrem spraw wewnętrznych inni specjalni ministrowie z teką czy bez teki — tak, że niewiadomo, kto jest odpowiedzialnym faktycznie, mimo, że formalnie minister spraw wewnętrznych ponosi tę odpowiedzialność. Posunięcia i zmiany na najwyższych, kierowniczych stanowiskach administracji nie są wyrazem planowego i konsekwentnego programu — lecz przedstawiają się bądź jako eksperymenty nie przemyślane, jak to było z generałami-wojewodami, z których jeden wojewoda wołyński okazał się nieodpowiednim na trudne swe stanowisko — a zajął je kosztem usunięcia lepiej spełniającego swe zadanie wojewody, — bądź to jako koncesje polityczne, z pominięciem kwalifikacyj rzeczowych, jak to miało się stać z województwem stanisławowskiem. Mówca przytacza szereg przykładów usuwania wybitnych urzędników a forytowania nieukwalifikowanych, podnosi szkodliwy antagonizm dzielnicowy, który już się zacierał, a który na nowo odżywa i wykazuje, jak demoralizująco oddziałuje to na szeregi urzędników, widzących, że nie rzeczowe kwalifikacje, lecz poparcie pewnych stronnictw decydują o obsadzaniu wybitnych stanowisk w państwie. Nie można tego przypisywać złej woli ministra spraw wewnętrznych, lecz naciskowi szefa rządu, pragnącego tą drogą usuwać trudności parlamentarne.

Zastój w ustawodawstwie, wiele ustaw niezbędnych dla normalnego funkcjonowania państwa i normowania życia publicznego — nie zostało z winy rządu dotąd przeprowadzonych. Ustawa o zgromadzeniach już gotowa w komisji konstytucyjnej została za zgodą rządu zahamowaną pod wpływem stronnictw, uważających ją za „reakcyjną“ — rządowy projekt ustawy prasowej został z tego samego powodu cofnięty. Ustawa o reorganizacji policji państwowej, gotowa od roku, dotąd nie wniesiona. Rezolucje sejmu nie zostały przez rząd wykonane.

Trudności organizacyjne.

Na drodze ulepszenia organizacji administracji rząd kontynuował wprawdzie prace około przeprowadzenia zasady zespolenia władz — na drodze tej atoli spotyka się z przeszkodami ze strony tych stronnictw, które są podporami obecnego rządu, ale które nie umieją poświęcić swych haseł liberalnych na rzecz koniecznych zasad dobrej, jednolitej administracji. Znamienne było pod tym względem oświadczenie p. ministra, że niektóre ministerstwa nie chcą podporządkować się tej linji polityki rządu — a p. wicepremjer Thugutt w komisji administracyjnej wyraził się, że nie uważa za właściwe, by przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych — wtrącał „wszędzie swoje trzy grosze“. Rząd i minister spraw wewnętrznych, który chciał unormować sprawę zgromadzeń w województwach wschodnich na podstawie nie zniesionego dotąd rozporządzenia b. generalnego komisarza ziem wschodnich — spotkał się z krytyką i żądaniem cofnięcia tego rozporządzenia ze strony tych grup, które zresztą wreszcie przyznają się do tego, że rząd popierają i powinny brać zań odpowiedzialność.

Samorząd.

Rząd utrzymuje za mały kontakt z Sejmem i nie współdziała w pełnej mierze w przyspieszeniu ustaw samorządowych, natomiast nieraz samorząd ten narusza, jak to stało się w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o t. zw. reorganizacji Tymczasowego Wydziału samorządowego, którem wbrew ustawie o pełnomocnictwach — i wbrew odnośnym ustawom, przeniesiono kompetencję co do zarządu dróg powiatowych i gminnych na Tymczasowy Wydział samorządowy.

Działalność aprowizacyjna ministerstwa — a grożący głód na wsi.

Ministerstwo pragnie agendy, przekazane mu po ministerstwie aprowizacji — zdać ministerstwu skarbu; w tym sporze kompetencyjnym rząd głuchy jest na wnioski klubów poselskich i głosy ludności na wsi, której wskutek klęsk elementarnych i nieurodzaju, oraz zniszczenia rolnictwa fatalną polityką gospodarczą rządu — grozi głód na przednowku i idące z głodem w parze epidemje. Rząd musi przygotować się na tę straszną chwilę i dlatego wstawienie na ten cel odpowiednich kredytów jest nieodzowną koniecznością.

Bezpieczeństwo i ochrona granic.

Stosunki bezpieczeństwa w państwie, a szczególnie na granicy wschodniej pogarszają się z dnia na dzień. Wina tego leży nietylko w złej organizacji policji — ale także u góry w przemianach, jakie przechodzą centralne władze bezpieczeństwa. Eksperymenty na tem polu w organizacji zabezpieczenia naszych granic jeszcze nie ukończone. Korpus ochrony pogranicza nie może jeszcze wykazać rezultatów — owszem, napady dywersyjne od października wzmogły się, chociaż może mniej się o tem mówi i pisze. Autentyczne wykazy świadczą o tem. Nie można przesądzać, czy użycie takich funduszów i środków, na jakie wreszcie zdecydował się minister skarbu dla Korpusu ochrony pogranicza — nie byłyby także dostateczne dla poprawy stosunków w tej dziedzinie przez policję graniczną.

W każdym razie autorytet państwa oraz obowiązek wobec obywateli państwa, mieszkających na wschodzie, domagają się, aby ten nowy eksperyment nie stał się naprawdę eksperymentem nie wiodącym do celu.

Administracja i bezpieczeństwo państwa nie mogą być przedmiotem walki politycznej stronnictw — ani partyjnych posunięć rządu. Minister spraw wewnętrznych musi zdobyć się na odwagę przeciwstawienia się wszelkim zakusom dezorganizacji administracji, czynienia jej przedmiotem eksperymentów i ustępowania w zasadniczych sprawach pod naporem postulatów partyjnych.

Z Sejmu.

Prawie całe posiedzenie dnia 19 b. m. zajęła dyskusja nad wniesionem przez rząd projektem ustawy o reformie rolnej, zapowiadana od 5 miesięcy przez ministra reform rolnych, Kopczyńskiego, powołanego, jak wiadomo, na to stanowisko przez „Wyzwolenie".

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele prawie wszystkich stronnictw, przyczem „Wyzwolenie" okazało znowu swoją „dojrzałość polityczną" i jak zawsze zamiłowanie do demagogji, gdyż przez usta swego posła, Poniatowskiego, nietylko sprzeciwiło się temu projektowi ustawy, który minister Kopczyński pod dyktatem „Wyzwolenia" był zmuszony opracować, ale nawet zażądało odrzucenia projektu a nawet niedopuszczenia do obrad nad nim w komisji.

To obłudne stanowisko „Wyzwolenia" zostało należycie napiętnowane w przemówieniach tak przez przedstawiciela naszego klubu, posła Osieckiego, którego przemówienie podamy osobno w „Piaście", jak również przez przedstawicieli inych stronnictw tak z prawicy (przez posła Staniszkisa) jak również z lewicy, przez usta posła Kwapińskiego z P. P. S., który oświadczył, że byłoby nierozumnem, nie zastanowić się nawet w komisji nad wartością tego projektu.

Po dyskusji, wraz z „Wyzwoleniem" poszli plutobrylowcy, imieniem których, ni w pięć ni w dziewięć bredził (widocznie niewyspany) poseł Socha. Sejm olbrzymią większością postanowił projekt odesłać do komisji do rozpatrzenia.

Klub nasz poddał ostrej krytyce projekt rządowy i wykazał, że projekt ten jest gorszy od projektu rządu Witosa; zgodził się jednak na odesłanie projektu do komisji, w nadziei, że tam podda się go gruntownej naprawie w myśl znanych żądań P. S. L. i ruszy się wreszcie sprawę z martwego punktu.

W sprawie tej, podobnie jak i w drugiej sprawie o kredyty zasiewowe, uwydatniło się rzeczowe i pożyteczne dla ludu stanowisko klubu P. S. L. w przeciwieństwie do ciągłego warcholenia „wyzwoleńców" i ich ogonka brylowego.

Po referacie naszego posła Kowalczuka, uchwalił Sejm kredyty na zasiewy wiosenne, **które na wniosek posła Narcyza Potoczka** (przemówienie to podajemy na innem miejscu) **podniesiono z 15 na 25 miljonów złotych.**

I tutaj „wyzwoleńcy" pokazali swój rozum i miłość dla ludu, albowiem domagali się, aby z kredytów tych korzystali właściciele do 100 hektarów (czyli około 180 morgów). **Sejm jednak, zgodnie z wnioskami klubu P. S. L., przeszedł do porządku nad wnioskiem wyzwoleńcowych „obrońców małorolnych gospodarzy 180-morgowych", postanawiając, aby z kredytów tych korzystali li tylko drobni rolnicy, nie mający ziarna na zasiew.**

Jubileusz Wiktora Kulerskiego.

W bieżącym roku przypada jubileusz 30-letniej pracy na niwie społeczno-ludowej wielkiego i zasłużonego działacza w dzielnicy poznańskiej i na Pomorzu, Wiktora Kulerskiego, właściciela i wydawcy popularnej „Gazety Grudziąckiej". Urodzony i wychowany wśród wpływów niemieckich, w okresie, kiedy potęga militarnych i szowinistycznych Prus święciła jaknajwiększe triumfy, zdołał własną mocą i siłą swego ducha wykrzesać w sobie wielką ideę miłości Ojczyzny i wiarę w odrodzenie Jej przez lud polski.

Praca całego Jego życia była skierowaną do budzenia z uśpienia ludu polskiego, zagrzewania go do pielęgnowania mowy, uczuć ojczystych i swojego stanu posiadania, do wywalczenia należnych mu praw obywatelskich.

Historja złotemi głoskami zapisze wszystkie Jego czyny. My zaś łączymy te skromne nasze słowa do wspólnego chóru ku czci Jubilata, i życzymy Mu długich lat życia w tej zbożnej pracy.

Podziękowanie.

Rada gminna gminy Chodenice, zebrana w pełnym komplecie na posiedzeniu w dniu 14 lutego 1925 r. **bez różnicy przekonań politycznych**, uchwala Panu Posłowi Drowi Kiernikowi w uznaniu Jego zasług, cześć, uznanie i wotum ufności za jego bezinteresowną pracę i zabiegi około dobra gminy a także poszczególnych członków gminy. Równocześnie zwracamy się z prośbą do Pana Posła Dra Kiernika, ażeby i nadal nie odmawiał swej pomocy i pracy w razie potrzeby.

Rada gminna zwraca się z gorącą prośbą do Klubu posłów P. S. L. „Piast", ażeby tenże w porozumieniu z innemi klubami parlamentarnemi wystarał się u rządu o natychmiastową doraźną pomoc dla bezrolnych i bezrobotnych na wsi.

Upraszamy także, ażeby klub P. S. L. „Piast" nie dopuścił do projektowanego zamknięcia żupy solnej w Bochni, gdyż przez to zamknięcie powiększyłaby się liczba bezrobotnych w powiecie.

Chodenice, dnia 14 lutego 1925 r.

Jan Cepak, sekr. *Wojciech Kaczmarczyk*, nacz. gminy.
Radni: *Wicha Andrzej, Czachurski Tadeusz, Mikłas Andrzej, Majewski Jan, Siwy Franciszek, Malaca Jan, Józef Róg, Florek Jakób, Romański Jan, Kaczmarczyk Józef, Jakób Cepak, Marja Jacakowa, Dyga Jan, Rzepka Jan.*

Niewolno Polakowi sprzedać swojej ziemi za żadną cenę; tyle mamy Polski, ile mamy ziemi. Naród, który obcym sprzedaje ziemię, wydaje na siebie wyrok śmierci.

Dział gospodarczy.

Zwierzę, o którem zapomina polska włościańska hodowla.

Głupota wielu ludzi polega na tem, że nie zastanawiają się nad wieloma rzeczami, lecz zgóry wypowiadają o nich swe zdania i uparcie przy nich trwają. Jedyną zaś bronią, którą niejednokrotnie taki głupiec potrafi nawet zawojować nieco mądrzejszego ziomka, jest wyśmiewanie się z niego, z jego sposobu pracy, czy przekonań.

Oczywista, rozmyślanie nad jakąś sprawą jest swojego rodzaju pracą, a że zazwyczaj wszelką pracę mniej chętnie ludziska lubią, niż „gotowe gołąbki, które wpadają do gęby", przeto i chętniej przyjmują do wiadomości i przyswajają sobie gotowe sądy, często wręcz niesłuszne i pozbawione rozumnej treści.

Znanem jest powszechnie, że gdyby mężczyzna, bezwzględnie czy w majątku dworskim, czy w gospodarstwie włościańskiem, doił krowy lub zajmował się jakąś inną pracą, którą w danych okolicach spełniają kobiety, naraziłby się na drwiny wielu ludzi, którzy, gdyby ich zapytano dlaczego kpią sobie z niego, nie mogliby dać stanowczo żadnej mądrej odpowiedzi. — A że ludzie są zazwyczaj bardzo czuli na to, co drudzy o nich powiedzą, przeto niejednokrotnie nie czynią tego, co nakazywałby zdrowy rozsądek, lecz co się innym będzie „podobało".

I tak n. p. wyobraźmy sobie, że jakiś małorolny gospodarz, mający nędzną krowinę, która nie daje mu dochodu, niedostatecznie odżywia jego samego, o którą drży, by mu nie padła i nie zrujnowała go temsamem doszczętnie, przechodzi po pewnym namyśle do przekonania, że może lepiej ją sprzedać, a kupić za to kilka sztuk kóz, których waga, razem wzięta, wynosiłaby tyle, co waga krowy. Przypuśćmy, że tak i uczynił.

Wtedy niejeden, uważający się za „mędrca" sąsiad, zacznie się z niego wyśmiewać, że zafundował sobie „żydowskie krowy". Taką bowiem drwiącą nazwą ochrzcili, nie mający zbyt wiele oleju w głowie ludziska — to jedno z najpożyteczniejszych zwierząt domowych. I dopiero po pewnym czasie, kiedy okaże się, że właściciel owych kóz, nie zważając na zdania ludzi, pracujących więcej gębą niż głową — zacznie mieć dobre wyniki z utrzymania kóz, poddostatkiem mleka i przetworów mlecznych i dobrobyt się u niego powiększa, znajdzie stopniowo naśladowców nawet między tymi, którzy swojego czasu jedynie kpinami zbywali jego zamiary i śmiali się z jego pracy.

A teraz przejdźmy do dokładnego rozważania, jakie dobre strony posiada hodowla kozy, przedewszystkiem jako zwierzęcia mlecznego.

I tak najważniejszy produkt, który otrzymujemy od tego zwierzęcia, jest **mleko.** Koza daje średnio rocznie 10 razy większą ilość mleka, niż sama waży. — Przyjmując bowiem n. p. wagę wyrośniętej kozy na trzydzieści kilka kg (mowa oczywista o naszych krajowych, drobniejszych wzrostem kozach) otrzymać możemy od niej przy średnio dobrem żywieniu i opiece, ponad 300 kg mleka.

Natomiast krowa, gdy waży 400 kg (cztery cetnary metryczne) i daje (w naszych stosunkach) koło 2.500 kg mleka rocznie, uchodzi za dobrą dójkę.

Koza tedy daje względnie (t. j. w stosunku do swej wagi) mniej więcej dwa razy tyle mleka, co krowa.

Ponadto **mleko kozie zawiera więcej tłuszczu,** mniej wody i bardziej jest podobne pod pewnemi względami do mleka ludzkiego, przeto więcej nadaje się do karmienia dzieci.

Przeciętny skład mleka koziego wynosi: około 86% wody, ponad 4% tłuszczu, około 4% białka, około 4% cukru mlecznego, około 8/10 tych % części mineralnych.

Często zdarzający się właściwy posmak „kozi", powodowany jest zapachem, który znów świadczy, że zwierzęta niezbyt czysto są pielęgnowane i który u wzorowo utrzymanych kóz prawie zupełnie nie występuje.

Z mleka koziego dadzą się robić znakomite sery i masło.

Ponieważ jednak w mleku koziem tłuszcz mieści się w nieco mniejszych kuleczkach, niż w mleku krowiem, przeto przy zmaślaniu, śmietanę taką należy nieco podegrzać. O ile bowiem przy robieniu masła z mleka krowiego, wystarcza temperatura śmietany 18° C, przy śmietanie z koziego mleka musi być ona nieco wyższą, co uskutecznić można przez odpowiednie dolanie pewnej ilości gorącej wody.

Masło kozie jest o wiele bardziej białego koloru, niż krowie, bardziej twarde, lecz pozatem niczem nie różni się od masła krowiego.

W okolicach, gdzie trzyma ludność dużo kóz i fabrykują na większą skalę masło, dodaje się pewnych nieszkodliwych dla ludzkiego zdrowia barwików, które mają na celu wyłącznie nadać koziemu masłu żółtawy kolor, do którego przyzwyczaiła się miejska publiczność. Zazwyczaj praktykuje się dodatek do śmietany niewielkiej ilości szafranu, czy soku z marchwi.

Prócz masła, wyrabia się z mleka koziego samego, względnie po dodaniu mleka krowiego, miękkie i twarde sery.

Mleko kozie nadaje się też znakomicie do podkarmiana młodych wszystkich gatunków zwierząt domowych. Prócz mleka, dostarcza koza bardzo smacznego mięsa, które n. p. w Szwajcarji, w Siedmiogrodzie, a jeszcze częściej w krajach południowej Europy, cieszy się wielkim popytem, będąc niejednokrotnie przyprawianem do spożycia jak dziczyzna.

Sierść kozia służy w mieszaninie z sierścią innych zwierząt czy wełną, do wyrobu grubszych tkanin.

Skóra kóz znajduje szerokie zastosowanie w białoskórnictwie, a najlepsze gatunki t. zw. „glacé" rękawiczek, robi się ze skórek koźląt.

Również w artystycznem rymarstwie odgrywa skóra kozia wielką rolę, w wyrobie różnych ozdób i przedmiotów zbytkownych.

Rogi kozy też zużytkowuje przemyślność ludzka przy wyrobach tokarskich.

W Szkocji utarł się zwyczaj robienia tabakierek z rogów kozy.

Jelita kozie służą do wyrobu strun, a gdy pocho-

dzą od młodych zwierząt, mogą być używane przy wyrobie kiełbas.

W niektórych krajach, a zwłaszcza w Holandji, **kozę używa się jako zwierzę pociągowe** w tamtejszych olbrzymich zakładach ogrodniczych.

W Anglji, zwłaszcza w bardzo ożywionych miejscowościach klimatycznych, jak n. p. w Brighton, często widać zaprzęgi kozie, służące do zabawy dla dzieci, i spotyka się sporo młodocianych jeźdźców, którzy jadą na oklep na tych czworonożnych, nawiasem mówiąc, bardzo łagodnych i dobrze „ujeżdżonych".

Z innych korzyści, gospodarczej natury, które przynosi człowiekowi hodowla kozy, jest także poszukiwany produkt, jak **łój kozi,** gromadzący się głównie na jelitach u tych zwierząt.

Historja hodowli zna wypadki, że wypasiony, oczywista „wyczyszczony" (wykastrowany) cap, dal do 15 kg łoju.

Również jako „dostarczycielka" nawozu, koza też spełnia użyteczną rolę. Nawóz kozi należy mięszać z bydlęcym, czy kompostem. Sam bowiem byłby za „gorący" i jako taki szybko działający, nadaje się zwłaszcza do użytku w ogrodach warzywnych, a specjalnie okazał się dobrym w plantacjach tytoniu. — Dobrze żywiona koza dostarczyć może rocznie nawet do 15 cetnarów metrycznych nawozu. Pod względem swej jakości jest on podobny do owczego, przeto jest cenniejszy niż bydlęcy.

Wreszcie prócz tych produktów, które otrzymujemy przy chowie kóz, a zwłaszcza mleka, mięsa (przedewszystkiem smacznego z koźląt), skóry, sierści i t. d. — jeszcze jedną, bardzo ważną stronę należy podkreślić, mianowicie, że **koza jest najzdrowszem zwierzęciem domowem.** Nie ulega ona prawie żadnym chorobom, które są groźne dla człowieka.

Tak n. p. z badań, przeprowadzonych w Niemczech w roku 1922 w tamtejszych rzeźniach, okazało się, że taką chorobą, jak gruźlica, na 100 zwierząt rzeźnych, zaatakowanych było: wołów 18, buhajów 11, krów 25, świń 2, owiec 6 a kóz zaledwo 0'7, czyli na **1000 sztuk kóz, zaledwo 7 sztuk miało gruźlicę.** (Cyfry te, dotyczące innych zwierząt, wzięte są okrągło bez ułamków). — Faktem jest, że koza jest bardzo odporna na choroby, ma „twarde" zdrowie i choroba prędko się jej nie ima.

Ten wzgląd przemawia za tem, że mleko kozie przedstawia małe niebezpieczeństwo, zwłaszcza przy żywieniu niem dzieci, czy osób chorowitych. Ponadto kuracja mlekiem koziem jest powszechnie znana jako bardzo pomocna i niejednemu „pomogła dobrze" przy nadwerężonem zdrowiu.

To są najważniejsze wiadomości o pożytku, który przynosi hodowla kóz.

Oczywista jest kilka raz kóz, lecz w naszych warunkach najlepszą jest krajowa rasa, którą należy tylko uszlachetniać, wyrobić z niej jeszcze bardziej użyteczne stworzenie, a stać się ona może i powinna bardziej lubianem i chętnie trzymanem zwierzęciem, prawdziwą ozdobą i chlubą kmiecego gospodarstwa. Nieuzasadnione uprzedzenie, zakorzenione zwłaszcza u naszych włościan, a którego nie spotyka się w innych krajach, powinno ustąpić miejsca rozumnemu zastanowieniu się i odpowiedniemu postępowaniu.

Jestem przekonany, że niejeden nędzarz rolny z swojem chuderlawem stworzeniem, które nazywa krową, wyszedłby o wiele lepiej na tem, gdyby chował kilka kóz, gdyż prócz całego szeregu korzyści, miałby jeszcze i to jedno na swoje dobro, że gdyby z kilku kóz nawet jedna sztuka zginęła, ponosi mniejszą stratę i nie rujnuje się całkowicie, niż gdyby tego rodzaju nieszczęście dotknie jego jedyną krowinę. Zagadnienie tedy: „czy jedna krowina, czy kilka kóz?" jest ważnem i godnem zastanowienia.

Nawozy pomocnicze na kredyt dla Kółek rolniczych.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze w porozumieniu z państwowym Bankiem rolnym, państwową fabryką Związków azotowych w Chorzowie, Spółką akcyjną eksploatacji soli potasowych we Lwowie, oraz z Przemysłem superfosfatów w Warszawie, przeprowadza akcję zaopatrzenia drobnej ludności rolniczej w nawozy pomocnicze, na dziewięcio-miesięczny kredyt.

Warunki zakupu nawozów (bardzo przystępne) ustalone zostaną definitywnie w najbliższych dniach.

Kółka rolnicze, pragnące zaopatrzyć swych członków (w ilościach tylko wagonowych, a więc najmniej jeden wagon poszczególnego nawozu na Kółko rolnicze) w nawozy azotowe, potasowe i fosforowe, zechcą zgłosić się listownie do **Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8,** skąd przesłane im zostaną wyczerpujące informacje i wszystkie załączniki, potrzebne do przeprowadzenia całej sprawy.

Z wieców i zgromadzeń.

Z Żywieckiego.

Żywiec. W niedzielę 15 lutego b. r. odbył się w Żywcu Walny Zjazd delegatów, w celu ożywienia organizacji P. S. L. Uczestników przybyło tak licznie, a między nimi prawie wszyscy naczelnicy gmin i sekretarze, że duża sala sekretarjatu nie mogła ich pomieścić.

Zebraniu przewodniczył p. inż. Szczepaniec, sekretarzował p. Lisicki.

P. poseł Roman w długim i wyczerpującym referacie, przerywanym kilkakrotnie oklaskami, przedstawił zebranym całokształt spraw politycznych i gospodarczych państwa, omawiając szczegółowo zmianę ordynacji wyborczej i mającą wejść w życie niedługo ustawę gminną.

B. poseł Koczur w świetnem przemówieniu, przerywanem burzą oklasków, przedstawił bolączki wsi w szczególności brak kredytu, zboża siewnego i konsumcyjnego, niedostateczną pomoc rządową dla rolnictwa, domagając się, by rząd z amerykańskiego kredytu zasilił przedewszystkiem drobnego rolnika w formie gotówki, ożywił kasy Stefczyka i zniósł podatki obrotowe na wsi, gdyż te grożą upadkiem handlowi katolickiemu, wreszcie usunął ze wsi opiekę kas chorych. Zwrócił się przytem do obecnego na zebraniu starosty, p. Zachuty, by przedstawił władzom potrzeby i niedomagania powiatu.

Głos zabierał cały szereg włościan. W gorących słowach zaapelowali do zebranych pp. Baron i Wandzel, następnie Kąkol i Pieronek, by stan chłopski złączył się jednolicie pod sztandarem P. S. L. „Piasta“, gdyż to stronnictwo opiekuje się naprawdę chłopem.

P. Mizia domagał się nakazu zamykania szynków w niedziele i usunięcie stosowania 8-godzinnego dnia pracy na wsi. P. Michulec omawiając wznowiony wywóz drzewa z lasów, apeluje do klubu posłów P. S. L. by poczynili starania około uregulowania serwitutów, skarżąc się w dalszym ciągu na niegodziwe postępowanie policji państwowej oraz dwóch urzędników starostwa wobec chłopa.

Charakterystyczne było przemówienie b. posła Fijaka ze stronnictwa N. D., któremu przewodniczący udzielił głosu jako gościowi; omawiając sprawy wysokiego procentu kredytowego w Polsce, reformy rolnej oraz spekulacji wielkich kapitalistów, oświadczył, iż solidaryzuje się z linją polityczną „Piasta“ i niedługo może, jako dawny Stojałowszczyk, wstąpi do „Piasta“ co zebrani przyjęli burzą oklasków.

Na wszystkie, poruszone przez delegatów sprawy, odpowiedział poseł Roman, wzywając zebranych do tworzenia silnych organizacyj w kołach ludowych na wsi.

Wreszcie przewodniczący poddał pod głosowanie zgłoszone rezulucje, które zebrani jednomyślnie uchwalili:

1) Pow. Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie posła Romana, wyraża mu podziękowanie, oraz pełne zaufanie prezesowi Witosowi i klubowi parlamentarnemu.

2) Zjazd wzywa klub parlamentarny do bezwzględnej walki z anarchją gospodarczą i polityczną obecnego rządu.

3) Zjazd stwierdza, iż wskutek krzywdzącej polityki Grabskiego, rolnictwo, w szczególności drobni rolnicy, znaleźli się w katastrofalnem położeniu nietylko co do możności zasiewów wiosennych, ale nawet co do wyżywienia się.

4) Zjazd stwierdza, że rząd lekceważy powagę sytuacji i nie przedsięwziął żadnych środków celem ulżenia nędzy i zapobieżenia głodowi na wsi.

5) Zjazd żąda natychmiastowego podjęcia robót regulacyjnych na rzece Sole i dopływach, celem zapobieżenia klęskom elementarnym.

Lisicki.

Powiat makowski.

Żarnówka. Dnia 15 lutego b. r. odbyło się w naszej gminie zebranie, na którem założono Koło ludowe, do którego wpisało się 43 gospodarzy. Na zebraniu przewodniczył Wrona Michał, przemawiali pp. Wincenty Zajda z Żarnówki, Marek Józef i Władysław Sałapatek.

Przewodniczącym Koła wybrano Wincentego Zajdę, zastępcą Józefa Marka, sekretarzem Jana Sitarza, skarbnikiem Wronę Michała. Jako członkowie Zarządu weszli: Jan Sobaniak, Antoni Wrona, Henryk Pieróg, Wincenty Piątek, Jan Maćko.

Sekretarz: *Sitarz Jan.*

Powiat Nisko.

Dnia 8 lutego b. r. odbyło się zebranie **w Warchołach**, na którem zebrani zażądali od posła Sochy, by złożył mandat lub wrócił z powrotem do stronnictwa „Piasta“. Po zebraniu założono Koło Ludowe, w skład którego weszli, jako przewodniczący: Bartłomiej Grębowicz, zastępca Stanisław Szewc; sekretarz: Michał Sibiga; skarbnik: Wojciech Niecałek; członkowie: Leon Cholewiński i szereg innych.

Sibiga Michał.

Kamień. W połowie lutego przybyli do nas na wiec p. Ślusarczyk, naczelnik gminy z Zarzecza i p. Jan Kula. Wiecowi przewodniczył naczelnik gminy p. Szewczyk, a czynności sekretarza spełniał Andrzej Piróg. Po referacie politycznym Jana Kuli i gospodarczym wójta Ślusarczyka, który omówił wszystkie bolączki w powiecie, przemawiali liczni gospodarze, skarżąc się na klęski, jakie z winy rządu p. Grabskiego spadły na wieś. Wyrazem spraw poruszonych na wiecu były rezolucje jednogłośnie przyjęte.

Po zebraniu wybrano zarząd Koła Ludowego w składzie następującym: przewodniczący, Marcin Szewczyk; zastępcą, Jan Piela; sekretarz: Andrzej Piróg; skarbnik: Kazimierz Orszak; członkowie: J. Piela, Antoni Wąsik, Stanisław Piekut, Jakób Przybysz i t. d. Ogółem zapisało się 47 członków a kilkunastu z nich zaprenumerowało „Piasta“.

Andrzej Piróg, Ignacy Kulik, Jan Piela.

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

Listy.

Miechowskie.

W sprawie budowy pomnika na cześć Bartosza Głowackiego.

W gminie Koniusza, w powiecie miechowskim zawiązał się komitet, aby wybudować pomnik Bartoszowi Głowackiemu, bohaterowi z ludu. — Na ostatniem zebraniu uchwalono, że pomnik ten ma stanąć w Koniuszy. Pochodzę z tej gminy i sprawa ta interesuje mnie więcej, niż kogokolwiek i dlatego chciałbym ją sprowadzić na właściwą drogę. — Przedewszystkiem zastanówmy się, jaki był Głowacki w świetle badań historycznych i co o nim głosi tradycja ludowa. Otóż historja nam mówi, że człowiek ten byłby zapomniany i nieznany nikomu, gdyby nie odwaga, jaką okazał w bitwie pod Racławicami przy zdobyciu działa. Stawiając mu pomnik, oddajemy hołd bohaterstwu całego włościaństwa i najodpowiedniejszem miejscem dla niego byłyby pola racławickie, gdzie chłop polski po raz pierwszy w dziejach narodu wystąpił w obronie kraju ojczystego przed wrogami, okazując wielkie męstwo. Pomnik wówczas miałby głębsze znaczenie i byłby zupełnie umotywowany i spotkałby się z uznaniem i ofiarnością całego włościaństwa a może nawet i społeczeństwa. — W bitwie pod Racławicami oprócz Bartosza Głowackiego, brało udział bardzo wielu innych Maćków i Bartków, którzy również dzielnie walczyli, bo inaczej nie byłoby zwycięstwa racławickiego. Wtedy to po raz pierwszy w dziejach Polski stanęli chłopi obok szlachty, aby ratować kraj od wrogów i okazali wielkie męstwo. Tę chwilę należałoby upamiętnić i zbudować na polach racławickich pomnik na cześć wszystkich bohaterów, ażeby przechodzień, idąc tamtędy, mógł przypomnieć sobie tę wzniosłą chwilę w dziejach narodu. Pomnik winien przedstawiać Bartosza Głowackiego, który jest symbolem chłopskiej odwagi. Wówczas każdy włościanin chętnie pospieszyłby z datkiem, gdyż to byłoby jego moralnym obowiązkiem. *Walenty Kowalczyk,* z Łososkowic.

Limanowskie.

O bolączkach, którym należy corychlej zaradzić.

Miasta nasze poszukują za coraz to nowemi źródłami dochodu na napełnienie swych bez dna worków magistrackich, przyczem starają się oszczędzać swych obywateli, a cały ciężar chcą zwalić na ludność wiejską z jej jaskrawą krzywdą.

Między innemi i nasze miasteczko, Limanowa, do tej pory pobiera oplaty targowe w wysokości 1 złotego od sztuki bydła, wprowadzonego do miasta, a także 1—2 złotych od sztuki, wywiezionej przez kupców; wynosi to blisko 20 razy więcej, niż przed wojną. (I dziwić się nie należy, że we Francji i Niemczech chleb i mięso jest tańsze, przy droższem stosunkowo zbożu i bydle, niż u nas).

Gdy zaś zauważy się, że na jarmark w Limanowej spędza się 2000 sztuk bydła a czasem i więcej, to za dochód z oplat targowych, w sumie około 40.000 zł rocznie, można wykupić cały majątek miasteczka. — A wątpić jeszcze należy, czy znalazłby się amator gotowy zapłacić za plac targowicy, dom szkoły i magistratu kwotę 40.000 zł, dziś bardzo poważną.

O wiele słuszniej miałby do tych sum, wpłacanych bezprawnie przez chłopów, prawo samorząd powiatowy i zapewne użyłby ich produktywniej, lecz to i tak byłoby sprzeczne z ustawami i pokrzywdzeniem chłopów tak bardzo wykorzystywanych.

To też należy się posłom z P. S. L. „Piasta" podzięka, bo na ich interwencję, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło rozporządzeniem, że opłaty targowe mogą być pobierane zgodnie z ustawa o finansach komunalnych, proporcjonalnie do kosztów utrzymania i urządzenia placów i hal targowych, a więc nie z potwornemi dochodami.

Już do kwiatków swawoli zaliczyć należy sprawę prestacyj drogowych, nie rozłożonych równomiernie i jak tego ustawa wymaga, lecz znowu z wyzyskiem chłopa, który musi od morga gruntu wykonać 3 dni pracy, podczas gdy w sąsiednich gminach, w gorszych warunkach, stosunek ten wynosił od morga pół dnia pracy, podczas gdy od kupców ściągano najwyżej kilkadziesiąt groszy.

Jeszcze miasta idą nieco dalej, nie będąc wybrednemi w środkach łatania swych finansów, rzuciły hasło łączenia okolicznych gmin, rdzennie wiejskich, by ciężary, ciążące na miastach, przerzucić na wieś.

Spraw. łączenia gmin i zmian granic nie powinno ministerstwo przeprowadzać pod kątem widzenia wyłącznie interesów miast a należałoby wprowadzić programowo, nie dorywczo sposobem łatania w związku z racjonalną zmianą granic powiatów i województw, gdzie musi być pewna proporcja między gminą, powiatem i województwem, a osiągniętoby na tem pokaźne oszczędności bez szkody obywateli.

Kolbuszowskie.

Opłakane stosunki na wsi.

Nędza, jaka zapanowała na wsi, daje się strasznie we znaki w naszym powiecie kolbuszowskim, gdzie gleba jest bardzo lichą, należy do najniższych klas, gdzie rozdrobnione grunta nawet w latach urodzaju z trudem mogły wyżywić mieszkańców powiatu. Dziś, kiedy tak straszny nieurodzaj dotknął rolników, że z morga zaledwie można otrzymać 150 kg. zboża i to na tych polach, gdzie wogóle można było mówić o jakichś zbiorach, chłopi tutejsi stoczyli się na dno nędzy. Oziminy nie dosiane jak się należy; jeść już niema co a o zasiewach wiosennych, dla braku pieniędzy, nie można nawet myśleć, by były dokonane w takich rozmiarach, jak bodaj w zeszłym roku na wiosnę.

Sprzedać niema co, bo na podatki, buty i odzież niejeden chłop musiał wyciągnąć ostatnią krowę, którą musiał sprzedać za półdarmo, bo egzekutor upomina się o podatek gruntowy, majątkowy i t. d. Ogrom nędzy jest straszny i przyprowadza ludzi wprost do rozpaczy, gdyż zarobić niema gdzie a wychodźtwo tak ograniczone, że się nie wolno nikomu nigdzie ruszyć. Warto przypomnieć, że z naszego powiatu około 15 tysięcy ludzi rok-rocznie szło zagranicę, a dzisiaj to wszystko dusi się w domu. Rząd musi przyjść koniecznie z pomocą małorolnym tut. powiatu, przez udzielenie kredytu za zakup zboża do siewu, przez wstrzymanie płatności wszystkich podatków i danin aż do

szczęśliwszych zbiorów tegorocznych, przez stworzenie jakiego warsztatu pracy, by nie powtórzyło się to, co było w 1919 r. Warsztatem takim, który zająłby wielu bezrobotnych, to dokończenie kolei Kolbuszowa-Rzeszów-Tarnobrzeg na przestrzeni 30 kilometrów, której budowę wstrzymano 1922 r. pozbawiając ludzi pracy i marnując grosz publiczny dla braku konserwacji zaczętej budowy.

Ludność jest oburzona, że mimo tylokrotnego upominania się, nie spełniono jej życzeń i nie uczyniono nic, by usunąć bezrobocie. Dlatego też zwracamy się do kompetentnych czynników rządowych, by na obraz nędzy w naszym powiecie zwróciły uwagę, gdyż głód i brak pracy — to gniazdo, z którego może się wyląc jaknajwiększe zło.

Michał Mytych,
sekretarz Zarządu powiatowego.

Losowanie premij

przeznaczonych dla całorocznych prenumeratorów „Piasta“ odbędzie się publicznie dnia ***15 marca 1925 r.*** *w sali redakcyjnej »Piasta« w Krakowie, Mały Rynek 4.*

Do losowania są dopuszczeni ci P. T. prenumeratorzy, którzy w terminie do ***końca lutego b. r.*** *złożyli całoroczną prenumeratę na gazetę „Piast“, t. j. 6 zł.*

Wygrane będą przedmioty następujące:

Maszyna do szycia *firmy Ha.-Ce.-Wu. Centralna, bębenkowa (pierścieniowa), nadaje się do użytku domowego, jak również dla pracowni krawieckich, bieliźnianych i t. p., wogóle bardzo się nadaje na grubsze roboty. Bardzo silna.*

2 gramofony *rozmiaru 25×25×12½ cm. Sprężyny do nakręcania co 5 minut na płytę, razem 25 cm średnicy, z hamulcem udoskonalonym. Membrana amerykańska, oddająca naturalnie i prześlicznie wszystkie śpiewy, koncerty, deklamacje i t. p.*

2 sieczkarnie *bębnowe, ramowe, a) typ Moritza, stołki drewniane marki S. M. 3 „Sawin“, b) typ Małopolski marki S. G. 8 „Sudragi“. Bardzo silnej konstrukcji.*

3 pługi *jednoskibowe „Kulturalne“, piętrowe z podrzynaczem, krojem nożowym i koleśnicą Nr 3.*

2 zegarki *męskie, niklowe, bardzo silne.*

12 butelek *bardzo dobrego, kuracyjnego wina firmy Federowicz i Palugyay.*

15 kompletów „Ogniwa“ *miesięcznika oświatowego.*

50 kompletów bibljoteczek. *w każdej po 5 różnych książek.*

50 cyklów obrazów *słynnego malarza A. Grottgera p. t. „Pokój i Wojna“. Cykl każdy zawiera 12 obrazów a mianowicie: 1) Zamknięcie kościołów, 2) Bój, 3) Puszcza, 4) Duch, 5) Pożegnanie, 6) Widzenie, 7) Pod murem więzienia, 8) Przysięga, 9) Kucie kos, 10) Pobór w nocy, 11) Pochód na Sybir, 12) W Syberji. — Wielkość każdego obrazu 58×45 cm. Obrazy te nadają się do ozdobienia ścian Kółka rolniczego, sali zebrań lub większych mieszkań.*

300 obrazów *Matki Boskiej Bronowickiej, malowanej przez słynnego malarza ludowego, niedawno zmarłego, gorliwego „Piastowca“ ś. p. Włodzimierza Tetmajera, a wykonanych w zakładach litograficznych w 12 barwach. Wielkość 59×45 cm.*

63 tomów powieści: *H. Sienkiewicza, J. I. Kraszewskiego i t. d.*

Wszystkich wygranych będzie ***ogółem 500 szt.***, *prenumeratorów całorocznych do dziś* ***około 3.000,*** *tak że każdy 6-ty los wygrywa.*

Na liczne zapytania naszych prenumeratorów, wyjaśnia się, że tylko część uprawnionych do losowania zdołaliśmy pomieścić w „Piaście“, dalsze losty umieścimy w miarę miejsca — co jednak nie przeszkadza w losowaniu. Każdy bowiem roczny prenumerator otrzymał swój Nr losu. Oczywiście tych kilka tysięcy prenumeratorów, którzy nie wyrównali ***całorocznej prenumeraty,*** *t. j. 6 zł, do losowania nie dopuściliśmy. Wynik losowania umieścimy w Nr. 15 „Piasta“*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 1 marca: Albina; poniedziałek, 2 marca: Heleny; wtorek, 3 marca: Kunegundy; środa, 4 marca: Kazimierza król.; czwartek, 5 marca: Wacława; piątek, 6 marca: Felicyty; sobota, 7 marca: Tomasza z Akw.; niedziela, 8 marca: Wincentego Kadł.

Pobór rocznika 1904 przeprowadzony zostanie w maju i czerwcu b. r. W tym czasie należy wnosić podania o odroczenie służby wojskowej dla uczącej się młodzieży. Rocznik 1904 wcielony zostanie do szeregów w listopadzie b. r.

Stała wystawa ludowa. Wobec zaniku Bazarów krajowych, Bazaru polskiego, stwarza Liga Pomocy przemysłowej Stałą wystawę przemysłu ludowego, chałupniczego. Przyjęte będą tylko wyroby w znacznej ilości wyrabiane i rzeczywiście ładne, starannie wykonane. W razie poparcia przez posłów sprawy uzyskania kredytu dla tej wystawy możliwe udzielanie zaliczek. Na razie sprzedaż komisowa z częstą wypłatą utargów. Informacyj udzieli Dyrekcja Ligi Pomocy przemysłowej, Kraków, Grodzka 13.

Kto może wyjechać za granicę? Sprawę zezwoleń na wyjazd za granicę uregulowały władze wojskowe w sposób następujący:

1) Rezerwiści od 27 roku życia mogą wyjeżdżać bez pozwoleń. 2) Poborowi do 27 roku życia kategorja C mogą wyjeżdżać bez ograniczeń. 3) Poborowi do 27 roku życia kategorja A, oraz ci, którzy do poboru jeszcze nie stawali, w zasadzie zezwoleń na wyjazd za granicę nie otrzymają. 4) Osoby pod 3) wymienione, mogą uzyskać zezwolenie na wyjazd, jeżeli się zrzekną prawa obywatelstwa polskiego.

Przyjmowanie kandydatów na podoficerów zawodowych w Korpusie Ochrony Pogranicza. Dowództwo K. O. P. wydało następujące obwieszczenie: Podoficerowie rezerwy W. P., ubiegający się o przyjęcie ich w charakterze podoficerów zawodowych do służby czynnej w Korpusie Ochrony Pogranicza, powinni wnieść podania do właściwych P. K. U. o przyjęcie ich do służby czynnej w wojsku stałem.

Warunki przyjęcia:

a) nieprzekroczony 28 rok życia;

b) odbycie ustawowo przewidzianej służby w wojsku stałem, oraz uzyskanie w tym czasie co naj mniej stopnia kaprala;

c) nienaganna opinja, uzyskana za czas służby w wojsku polskiem;

d) ukończenie szkoły podoficerskiej pułkowej z pomyślnym wynikiem;

e) zupełna zdolność fizyczna i psychiczna, stwierdzona przez specjalną komisję lekarską, na podstawie przepisów dla oceny zdolności do służby wojskowej (san. 5);

f) dokładna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, umiejętność rachowania (cztery podstawowe działania), oraz ogólna znajomość geografji i historji polskiej;

g) podoficerowie rezerwy, którzy nie ukończyli szkół podoficerskich, a posiadają wszystkie pozostałe warunki, będą przyjmowani w charakterze „nadterminowych" i dopiero po ukończeniu trzymiesięcznego kursu wyszkolenia z postępem dobrym, zostaną mianowani podoficerami zawodowymi w szarżach dawniej przez nich posiadanych.

Wszyscy zakwalifikowani i przyjęci podoficerowie rezerwy będą odsyłani na trzymiesięczne kursy wyszkolenia, po ukończeniu których z wynikiem dobrym, zostaną odesłani do K. O. P.

Przy wnoszeniu podań powoływać się na liczbę 705/25 Oddział L. Szt. Gen.

Byli posterunkowi P. P., zwolnieni ze służby w P. P. na własną prośbę, wskutek redukcji, chwilowej niezdolności do służby i t. p., powinni załączyć do podania również zaświadczenie właściwych władz policyjnych, stwierdzające powód zwolnienia ze służby i nienaganną opinję za czas służby w szeregach P. P.

Losy

które w dalszym ciągu otrzymali całoroczni prenumeratorzy:

M. Chorzępa z L. 340; Stan. Szelc z L. 341; L. Bator z L. 342; A. Gubernat z L. 343; T. Madura z L. 344; L. Świerczek z L. 345; Inż. Maślanka z L. 346; Fr. Pamula z L. 347; Dr J. Pytel z L. 348; Inż. H. Smulikowski z L. 349; Wawrz. Czechowicz z Ł. 350; Józ. Grad z Ł. 351; Józ. Kumycz z Ł. 352; Ad. Magoń z Ł. 353; Ant. Michur z Ł. 354; Ant. Władyka z Ł. 355; M. Wojnar z Ł. 356; Ks. J. Kmiecik z Ł. 357; P. Król z Ł 358; Fr. Piechnik z Ł. 359; Kaz. Piechnik z Ł. 360; St. Pawlik z Ł. 361; M. Chrzanowski z Ł. 362; Wawrz. Duda z Ł. 363; W. Faron z Ł. 364; W. Myjak z Ł. 365; Ant. Pyrdał z Ł. 366; W. Pasiud z Ł. 367; J. Pasiud z Ł. 368; K. Pyrdał z Ł. 369; St. Sopała z Ł. 370; Fr. Talar z L. 371; Józ. Wojnarowski z L. 372; Zwierzchność gminna z Ł. 373; Dr J. Lesikowski z Ł. jag. 374; J. Wajda z Ł. jag. 375; Józ. Pasowicz z Ł. K. 376; W. Ziobrowski L. k. 377; Józ. Handzel Ł. g. 378; K. Musiał z Ł. 379; Józ. Kowalcze n. d. 40 z Ł. 380; Fr. Żółciak z Ł. 381: Józ. Kania z Łod. 382; E. Kisner z Ł. 383; Powsz. Kasyno z Ł. 384; Fr. Syc z Ł. 385; St. Chachuta z Ł. 386; M. Barszczowski z Ł. P. 387; Fr. Surówka z Ł. 388; J. Mokrzycki z Ł. 389; Sekr. P. S. L. z Ł. 390; J. Bobak z Ł. 391; J. Koszut z L. 392; F. Król z Ł. 393; Ks. A. Rapacz z Ł. 394; J. Nowicka z Ł 395; J. Tobijas z Ł. 396; J. Deptuch z Ł. 397; F. Spilarewicz l. d. 165 z Ł. 398; A. Zachowski z Ł. 399; A. Dyjak z M. sien. 400; Fr. Gwiazdoń z Ameryki 401; J. Sewera l. d. 109 z Ł. 402; J. Dudzieski z M. S. 403; M. Denisz z M. S. 404; A. Borowy z M. 405; W. Huppert z M. 406; J. Marek z M. 407; M. Rymarczyk z M. 408; T. Kraśnicki z M. 409; St. Orządała z M. K. 410; Ł. Tarnowski z M. 411; J. Grad z M. 412; Fr. Homa l. d. 35 z M. 413; An. Homa z M. 414; J. Kochmański l. d. 47 z M. 415; K. Kochmański z M. 416; J. Kud l. d. 622 z M. 417; Ant. Kud z M. 418; I. Sowa z M. 419; Stebelski z M. 420; J. Krzyżak l. d. 196 z M. 421; Jakób Olesiak z M. 422; W. Pulit z M. 423; S. Waroś z M. 424; J. Kopeć z M. 425; Fr. Kluska z M. 426; A. Kluska z M. 427; J. Lejman z M. 428; J. Jarnot z M. 429; J. Michno z M. P. 430; A. Węgrzyn l. d. 34 z M. P. 431; W. Schab z M. 432; W. Fiołek. z M. 433; J. Kostka z M. 434; A. Solak z Mik. 435; J. Sejbura z Mik. 436.

Wład. Żyła z Mik. 437; Waw. Baran z Mik. 438; Kaz. Skowroński z M. 439; J. Ziajo z Mik. 440; B. Wisłocka z M. 441; L. Faryniarz z M. 442; Wł. Przybyło z M. 443; J. Pawełek z M. 444; M. Ćwiąkała z M. 445; J. Szypio z M. 446; P. Szypio z M. 447; W. Skrobot z M. 448; J. Gawra z M. 449; A. Lech z M. 450; L. Gocał z M. d. 451; M. Kotarba z M. d. 452; M. Stożek z M. d. 453; J. Żądło z M. d. 454; A. Strojek z M. 455; M. Gurdziel z M. 456; F. Jędrka z M. 457; J. Kraska z M. 458; M. Koc z M. 459; A. Góralik z M. 460; F. Góralik z M. 461; St. Ganczarski z M. 462; J. Hołuj z M. 463; St. Kurowski z M. 464; J. Klimas z M. 465; Kółko rolnicze z M. 466; J. Mirek z M. 467; J. Muniak z M. 468; A. Michoń z M. 469; J. Pietrzak z M. 470; J. Polewka z M. 471; St. Szczotkowski z M. 472; Straż Og. Och. z M. 473; A. Gronwald z M. 474; P. Tański z M. 475; F. Mitoraj z O. k. O. 476; Fr. Spodek z O. k. O. 477; W. Kuszyk z O. s. 478; J. Bernaś z O. 479; A. Stawarz z K. 480; J. Bednarz z O. 481; J. Loś z O. 482; T. Wysocki z O. 483; S. Rząsa z O. 484.

St. Komperda z S. 561; W. Rzeszótko z S. 562; J. Wirtel z S. 563; J . Kojdasz 564; M. Rokowska z S. 565; F. Kęsek z S. 566; P. Ostrowski z S. 567; J. Szałaśny z S. 568; F. Ortyński z S. S. 569; J. Wiącek z S. S. 570; M. Banach z S. S. 571; W. Ciągło z S. S. 572; M. Kurowski z S. S. 573; J. Legutko z S. S. 574; W. Szewczyk z S. S. 575; J. Hyjek z B. 576; J. Łaz z Cz. 577; F. Kowalik z J. p. 578; K. Latawiec z K. 579; W. Grzywacz z K. 580; J. Suwada z L. 581; W. Bar z M. 582; J. Albigowski z A. 583; M. Łoziński z J. 584; M. Czenczek z W. 585; J. Kaglik z M. n. 586; J. Rogala z S. 587; M. Nazarewicz z S. 588; A. Wysocki z S. 589; J. Wyhraniec z S. 590; J. Chmiel z S. 591; J. Jachowicz z S. 592; M. Kazak z S. 593; S. Kula z S. 594; T. Kopeć z S. 595; B. Zaremba z S. 596; Z. Górski z S. 597; K. Stögermayer z S. 598; L. Dura z S. 599; K. Mirocha z S. 600; K. Tyl z S. 601; W. Zając z S. w. 602; R. Bogdat z S. 603; S. Tondyra z S. 604; W. Borowski z S. 605; J. Dajda z S. 606; Kółko Rolnicze z Sz. 607; J. Piszczur z Sz. 608; F. Struzik z Sz. 609; S. Jachymek z Sz. 610; M. Kozioł z Sz. 611; W. Żurowski z Sz. 612; J. Madej z Sz. 613; J. Bigola

z Sz. 614; J. Chrabąszcz z Sz. 615; M. Łabuz z Sz. 616; B. Twaróg z Sz. 617; J. Baran z Sz. 618; J. Dzień z Sz. 619; L. Gargul z Sz. 620; S. Juszczyk z Sz. 621; J. Jabłoński z Sz. 622; M. Kordecki z Sz. 623; B. Policht z Sz. 624; J. Zbiegieł z Sz. 625; W. Lupa z Szcz. 626; F. Macko z Sz. 627; A. Pardan z Sz. 628; L. Gibas z S. 629; J. Górny z S. 630; P. Orzechowski z S. g. 631; P. Liput z S. 632; Kółko Rolnicze z S. 633; J. Walczyk z S. 634; J. Domin z P. 635; J. Majewski z P. 636.

J. Orłowski z P. 637; A. Czajowa z P. 638; L. Koczwański z P. 639; J. Szklarz z P. 640; A. Chmiel z P. 641; J. Cygan z P. 642; N. Jabłoński z P. 643; A. Jabłoński z P. 644; J. Kotas z P. 645; K. Różański z P. 646; A. Skibiński z P. 647; T. Dereń z P. 648; A. Gawrońska z P. 649; M. Gawroński z P. 650; P. Martyna z P. 651; Ks. H. Weryński z P. 652; J. Wesołowski z P. 653; J. Czuryło z P. 654; J. Dorosz z P. 655; I. Ciągło z P. 656; M. Gostkowska z P. 657; J. Koza z P. 658; M. Kania z P. 659; J. Pasternak z P. 660; W. Kmiecik z P. 661; J. Mrozik z P. 662; Ks. F. Osikowicz z P. 663; P. Sawicki z P. 664; M. Wandor z P. w. 665; J. Rączka z P. 666; F. Walusiak z P. 667; M. Kluska z P. 668; M. Więcław z P. u. 669; S. Ciołek z P. 670; L. Stajgl z P. 671; J. Greń z P. 672; Dr W. Świderski z P. 673; I. Buksa z P. 674; J. Drapała z P. 675; W. Gryziecki z P. 676; S. Malewski z P. 677; K. Stec z P. 678; W. Stec z P. 679; W. Skowronek z P. 680; M. Dębowska z K. 681; A. Czopek z P. 682; F. Kózko z P. 683; A. Makuch z P. 684; J. Tokarz z P. 685; A. Udyło z P. 686; J. Brut z P. 687; S. Cużyłek z P. 688; A. Gliniak z P. 689; Dr J. Krok z P. 690; A. Kulpa z P. 691; B. Marszał z P. 692. A. Majcher z P. 693; Z. Olszewski z P. 694; I. Kobiełka z P. 695; S. Rejman z P. 696; F. Tofil z P. 697; J. Ziarno z P. 698; M. Siuda z B. 699; W. Słabosz z Cz. 700.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Jan Jędruch, urodzony w roku 1888, unieważnia skradzioną książeczkę inwalidzką, wydaną przez Generalną Ekspozyturę w Krakowie. 138

Inwalida **Franciszek Kapłon,** urodzony w roku 1888 w Rabce, zamieszkały w Olszówce, powiat Limanowa, unieważnia skradzioną mu książkę inwalidzką Nr 2473. 142

OGŁOSZENIE.

Zwierzchność gminna podaje do wiadomości, że w gminie Zbyszyce, powiat Nowy Sącz, zostały otwarte

JARMARKI

które były zatrzymane z powodu dewaluacji waluty i braku przewozu na Dunajcu.

Obecnie odbędzie się pierwszy jarmark w Zbyszycach **dnia 5-go marca 1925 r.**, następnie zaś odbywać się będą jarmarki **co cztery tygodnie, od dnia 5 marca 1925 r. bez zmany,** to jest, że następny jarmark **odbędzie się dnia 2 kwietnia b. r. i t. d., aż do odwołania.**

Przewóz na Dunajcu jest odpowiedni i niema żadnych przeszkód. 140

PODZIĘKOWANIE.

W. P. Drowi Doboschützowi w Leżajsku niniejszem mamy zaszczyt złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie za wyleczenie nam syna z tak ciężkiej choroby.

152 *T. Trocinkowie.*

NAJTRWALSZE I NAJTAŃSZE POKRYCIE DACHÓW
dachówką asbestową z fabryki

„ROLIT"

Spółka z ograniczoną odpow.
w Krakowie, ul. Zabłocie L. 30—32, Telefon 3190
wyrabianą z czystego asbestu kanadyjskiego, syberyjskiego i cementu goleszowskiego. Podejmuje się kompletnych pokryć dachów nowych i starych, krytych papą, bez zdejmowania papy. Przyjmuje się długoletnią gwarancję za trwałość materjału i odporność na ogień. Eksplozje dachówek »ROLIT« podczas pożaru są wykluczone. 140
P. T. Interesenci mogą każdej chwili zobaczyć sposób fabrykacji i gotowy materjał w fabryce.
Oferty i informacje przesyła się odwrotnie.

Wyjeżdżający do Rzymu

nabyć mogą czeki okrężne o charakterze gotówkowym opiewające na Banco di Roma, w odcinkach po 50, 100 500 i 1.000 lirów

W BANKU MAŁOPOLSKIM

W KRAKOWIE (RYNEK GŁÓWNY 25)

w Warszawie (ul. Marszałkowska 154), **w Bielsku** (ul. Kolejowa 8), **w Jaśle** (ul. 3-go Maja), **we Lwowie** (ul. 3-go Maja 10), **w Łodzi** (ul. Moniuszki 4), **w Rzeszowie** (ulica Jagiellońska 3), **w Stanisławowie** (ul. Sapieżyńska 10), **w Tarnowie** (ul. Krakowska 8), **w Zakopanem** (Krupówki 38).

Czeki te, wydane specjalnie z okazji Roku świętego, wypłaca bezwłocznie i bez kosztów Banco di Roma w swoich oddziałach i przez korespondentów w każdej niemal większej miejscowości Włoch (ponad 3.000 mieszk.) 149

SŁONINĘ SMALEC, WĘDLINY

wysyłam pocztą lub koleją.
Cenniki na żądanie.
ANDRZEJ ROZYCKI
KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 22.
TELEFON 2121. 116 2 3

DO SIEWU

lucernę, wszelkie koniczyny, trawy, nasiona okopowe, warzywne i kwiatów, łyko, maść ogrodniczą, oraz rozmaite preparaty chemiczne przeciw mszycom i wszelkim innym szkodnikom roślinnym, poleca

Aleksander Szyfter

Specjalny skład nasion 134 1 2
Poznań, ul. Wielka 11. Tel. 3904.
Na żądanie wysyłam cennik gratis i franko.

WAPIENNIKI POGORZYCKIE

Spółka z ogr. odp.
w Krakowie, ulica Pańska L. 6, Telefon Nr 2566
dostarczają po najtańszych cenach
wapno budowlane, nawozowe, dolomitowy kamień i twardy szuter.
Oferty wysyła się odwrotnie. 139

SUCHEDNIOWSKIE

ognio-trwałe **NACZYNIA** kamion-kowe

dostarcza hurtownie
na dogodnych warunkach płatności

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE
S. A. W KRAKOWIE
Sławkowska 1. Telefon 3351.
Żądać ofert! 111 2 3

DO SPRZEDANIA

15 do 30 morgów ziemi pszennej w jednym kawałku, przy gościńcu do Brzostka, odległość od miasta powiatowego 4 km. Budynki nowe. — Cena 1 morga 150 dolarów.
Wiadomość: adwokat Fiszler, Dębica. 135 1 0



Pewny i znaczny zarobek

dla osób obojga płci, chcących zająć się sprzedażą resztek sukiennych i bławatnych, wyrobów pierwszorzędnych fabryk krajowych, **na które jest wszędzie wielki popyt! Ceny o 30—40% niższe od cen fabrycznych.**
Zródło stałego i wielkiego zarobku!
Prospekty i szczegóły wysyłamy bezpłatnie.
Adresować: 101 3 6
DOM TOWAROWY „EKONOMJA"
BIAŁYSTOK, CENTRALA.

DO SPRZEDANIA

5 morgów pola w jednym kawałku, wraz z domem, około Tuchowa. Zgłoszenia do administracji »Piasta« pod 125.
125 2 2

Oryg. Singera

amerykańskie maszyny do szycia, rowery i motocykle belgijskie F. N. na dogodnych warunkach 148 1 3
F-a EUGENJUSZ KLUSKA I SP.
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 60
Pracownia dla naprawy maszyn.

SYNDYKAT ROLNICZY SP. AKC.

W KRAKOWIE

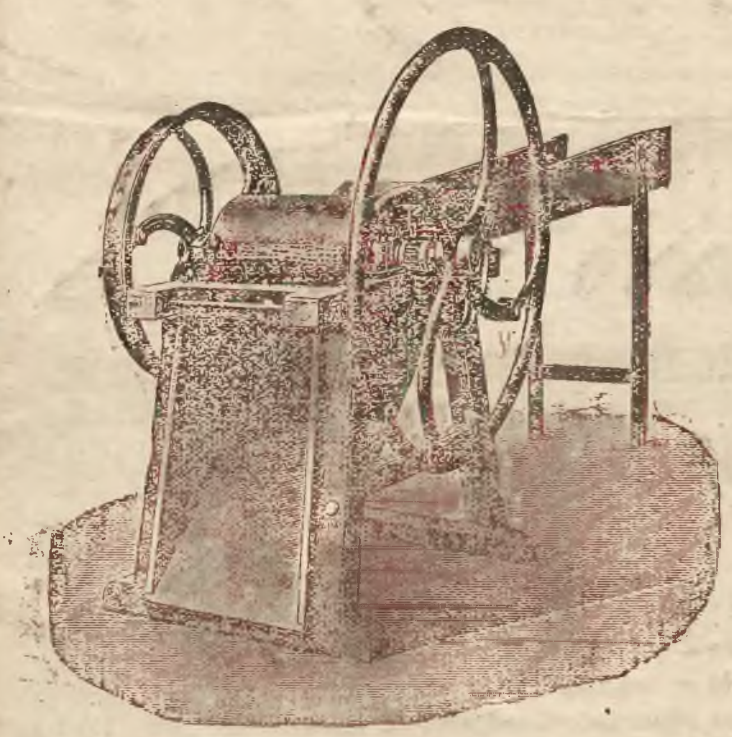
centralny organ handl. dla Spółek, Towarzystw i Kółek rolniczych

Centrala w Krakowie, plac Szczepański L. 6.

Telefony: dyrekcyjny 12-37, administracyjno-rachunkowy 4-23, dział zbożowo-nasienny, nawozów i węgla 1-48, dział maszyn rolniczych i materjałów budowlan. 2-05.

Filja we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

Telefony: dyrekcyjny 17-66, biurowy ogólny 90,



Dostarcza do zasiewów wiosennych:

Wszystkie zboża jare w doborowych gatunkach.

Oryginalne owsy szwedzkie, Zwycięsca, Złoty deszcz i Ligowo, oryginalny jęczmień „Hanna“ Proskowetza.

Buraki pastewne Eckendorfskie żółte.

Mamuty i półcukrowe białe. Marchew pastewna, biała, zielonogłówka i Lobe-richska żółta.

Koński ząb amerykański „Virginja“.

Pozatem wszystkie inne nasiona koniczyn, traw, strączkowych, pastewnych, okopowych i przemysłowych.

Zboża aprowizacyjne i pasze treściwe.

Wszelkie nawozy sztuczne:

Żużle Thomasa, Superfosfaty, Kainit, Sole potasowe, Siarczan amonowy, Azotniak, Wapno azotowe.

Maszyny i narzędzia rolnicze. Materjały budowlane. Węgiel i koks.

Dogodna sprzedaż na kredyt. 115 2 4

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.